



ziemia ŁÓDZKA

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



Łódzkie w Berlinie



Wywiad miesiąca
Tu jest wielki świat



Tradycje wielkanocne

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
wszystkim czytelnikom „Ziemi Łódzkiej”,
działaczom samorządowym i mieszkańcom
naszego regionu życzymy,
aby Święta Wielkanocne przyniosły
radość, pokój oraz wzajemną życzliwość;
by stały się źródłem wzmocnienia więzi
rodziny i społecznych.


Stanisław Witaszczyk
Marszałek Województwa Łódzkiego


Jan Darnowski
Przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego



RADNI II KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Anna Adamska



Paweł Andrzejewski



Artur Bagiński



Jadwiga Beda



Jarosław Berger



Dorota Biskupska-
-Neidowska



Stanisław Boczek



Jan Darnowski



Włodzimierz Fisiak



Wiesław Garstka



Edward Gnat



Maciej Górski



Włodzimierz Janik



Michał Kasiński



Leszek Konieczny



Wiesław Kosonóg



Marian Kot



Aneta Krawczyk



Michał Król



Grzegorz Lorek



Zbigniew Łuczak



Elżbieta Wiesława
Maciejewska



Kazimierz
Maruszewski



Mariusz Mazurek



Jolanta Mitka



Stanisław Olas



Bogusław Olejniczak



Andrzej Olszewski



Jacek Popecki



Marek Ratuszniak



Jarosław Rutkowski



Wiesław Stasiak



Anna Strzechowska



Mieczysław
Teodorczyk



Stanisław
Wiszniewski



Stanisław Witaszczyk



Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

ZAPOWIEDZI:

● Paweł Miśkiewicz przygotowuje „Sen o jesieni” Jona Fossego. (scen. Barbara Hanicka). W przedstawieniu grają: Barbara Marszałek, Halina Skoczyńska, Barbara Wałkówna, Maciej Małek, Dariusz Siatkowski. Premiera 8 kwietnia 2006 r.

● Mariusz Grzegorzek przygotował sztukę współczesnej kanadyjskiej dramatopisarki Judith Thompson „Lew na ulicy” (scenografia Mariusz Grzegorzek, kostiumy Violetta Jeżewska). Obsada: Ewa Audyńska-Wiśniewska, Urszula Gryczewska-Staszczak, Matylda Paszczenko, Marieta Żukowska, Ireneusz Czop, Mariusz Ostrowski. Premiera odbyła się 22 marca 2006r.

● Jacek Orłowski natomiast przygotował przedstawienie „Prześwitu” Davide’a Hare’a (scen. Jan Kozikowski, kostiumy Izabela Stronias, reżyseria światła Krzysztof Sendke) z Anną Sarną, Bronisławem Wrocławskim i Mirosławem Hanińskim. Premiera odbyła się 26 i 27 marca 2006 r. na Małej Scenie Teatru Jaracza.

KWIECIEŃ

sezon 2005/2006

DATA	DUŻA SCENA	MAŁA SCENA	SCENA KAMERALNA
1 sb		Amanita Muskaria PODRÓŻ DO BUENOS AIRES, g. 19.00	
2 nd		PODRÓŻ DO BUENOS AIRES, g. 19.00	
3 pn			
4 wt	Janusz Głowacki ANTYGONA W NOWYM JORKU g. 11.00, 19.00	Nikołaj Kolada MERYLIN MONGOŁ g.19.00	
5 śr	ANTYGONA W NOWYM JORKU g. 11.00	MERYLIN MONGOŁ g.19.00	
6 czw	GRAJ KLEZMERSKA KAPELO g. 19.00	Davide Hare PRZEŚWIT g. 19.00	
7 pt	GRAJ KLEZMERSKA KAPELO g. 19.00	PRZEŚWIT g. 19.00	
8 sb	Ariano Suassuna TESTAMENT PSA g. 19.00	Eric Bogosian SEKS, PROCHY I ROCK & ROLL g.19.00	Jon Fosse SEN O JESIENI g. 19.00 PREMIERA
9 nd	TESTAMENT PSA g. 19.00	SEKS, PROCHY I ROCK & ROLL g.19.00	SEN O JESIENI g. 19.00 PREMIERA
10 pn			
11 wt			SEN O JESIENI g. 19.00
12 śr	Janusz Głowacki ANTYGONA W NOWYM JORKU g. 10.00, 14.00		SEN O JESIENI g. 19.00
13 czw			
14 pt	przerwa świąteczna		
15 sb			
16 nd			
17 pn			
18 wt			
19 śr			Odon Von Horvath OPOWIEŚCI LASKU WIEDENSKIEGO g. 19.00
20 czw			OPOWIEŚCI LASKU WIEDENSKIEGO g. 19.00
21 pt			
22 sb	Krzysztof Bizio TOKSYNY g. 19.00	Judith Thompson LEW NA ULICY g. 19.00 PREMIERA	NIŻYŃSKI g. 19.00
23 nd	TOKSYNY g. 19.00	LEW NA ULICY g. 19.00 PREMIERA	NIŻYŃSKI g. 19.00
24 pn		LEW NA ULICY g. 19.00	
25 wt		LEW NA ULICY g. 19.00	
26 śr			Antoni Czechow IWANOW g. 19.00
27 czw			IWANOW g. 19.00
28 pt			IWANOW g. 19.00
29 sb	POMARAŃCZE I MANDARYNKI g. 19.00	Mark Ravenhill POLAROIDY g. 19.00	Artur Miller ŚMIERĆ KOMIWOJAŻERA g. 19.00
30 nd	POMARAŃCZE I MANDARYNKI g. 19.00	POLAROIDY g. 19.00	ŚMIERĆ KOMIWOJAŻERA g. 19.00



**Wydawca:**

Samorząd Województwa Łódzkiego
Zakład Obsługi
Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi

Adres redakcji:

Urząd Marszałkowski w Łodzi
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8
pok. 320, 321
tel. (042) 663 34 22, 663 34 24

e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:

przewodniczący – Stanisław Wiszniewski,
sekretarz – Mariusz Mazurek,
Paweł Andrzejewski, Artur Bagieński,
Wiesław Garstka, Michał Kasiński

Redakcja**Redaktor naczelny:**

Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji:

Anna Szymanek-Jużwin

*Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam.*

Opracowanie graficzne, skład, druk:

OWR Sagalara

Zdjęcia:

Archiwum Urzędu Marszałkowskiego,
P. Machlański, J. Mikołajczyk, P. Nowak,
P. Wypych, M. Zubrzycki,
Muzeum Historii Miasta Łodzi.

Nakład: 3 000 egz.

ISSN 1640-9337

ziemia ŁÓDZKA

marzec 2006

Pamiętam, jak w latach 60. dawali nam w szkole papierowe torebki, tzw. tytki, zwane dziś „reklamówkami”, i jechaliśmy na działki pracownicze lub na pola w okolicach Stoków, żeby nałapać stonki. Dziewczyny trochę się bały, że je pogryzą, ale pani od biologii powiedziała, że stonka nie gryzie, bo nie ma zębów... Zębów nie, ale miała kły ideologiczne. Propaganda mówiła, że to Amerykanie przysłali nam te chrząszcze, żebyśmy mieli nieurodzaj na kartofle. A jak nie będzie kartofli, to nie będzie co jeść ani wypić, bo spirytus ziemniaczany, wiadomo – najlepszy.

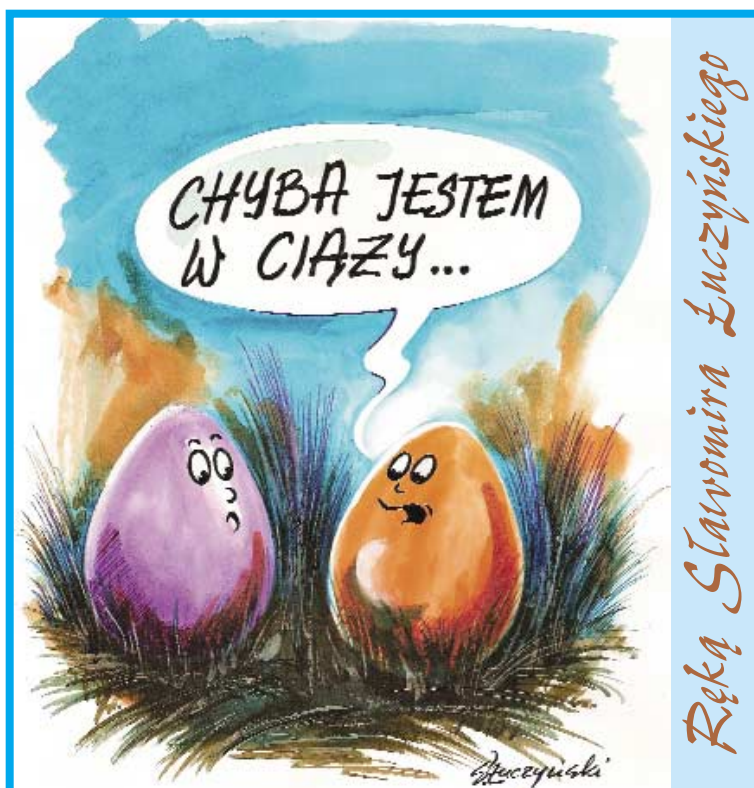
Jak się już uspokoiło z tym żukiem, co go w Ameryce nazywają *Colorado potato beetle*, to już przez całe lata nikt nas niczym nie straszyl, bo żelazna kurtyna była szczelna. Raz było lepiej, raz gorzej, aż tu nagle na Zachodzie pokazały się wściekle krowy. Ponieważ było już po sierpniowej odwilży, przetoczyły się przez pół Europy jak bizona przez Arizonę, albo stonka przez Colorado i gdzieś znikły. Niedługo był spokój, bo oto zamiast wiosny, na horyzoncie pojawiła się ptasia grypa. Jak z nią walczyć? Wielkanoc za pasem, kraszanki, malowanki, byczki, pisanki czas zdobić, a tu masz ci los. Jajka trzeba stemplować, kurczaki znaczyć, ręce dwa razy myć. Ludzie z tego strachu już zaczęli psy i koty do lasu wywozić i bocianie gniazda zrzucac. Sodoma i Gomora.

Słyszałem w radiu, że gdzieś na Śląsku, w autobusie dwaj młodzi ludzie zauważyli dziewczynę, której widok ich zaniepokoił. Jakoś tak bezwładnie przechyliła się przez poręcz fotela... Rzucili się na pomoc. Natychmiast, w pozycji siedzącej, rozpoczęli „reanimację”, czyli walili ją pięściami po klatkę piersiową w okolicach mostka, uciskali tu i tam, gnietli, klepali po twarzy itd. Kiedy doszła jakoś do siebie po udzieleniu pierwszej pomocy, okazało się, że to nie był zawał, tylko głęboki sen po ciężkiej pracy na trzecią zmianę, gdzieś na czarno. Reanimację zniosła dzielnie, bolały ją tylko zębra i lewe oko. No i najadła się strachu.

A zapyta ktoś: co ma piernik do wiatraka?

Ano, jak mówił w wojsku pewien pułkownik LWP: nadgorliwość może być czasem gorsza od faszyzmu, panie podchorąży.

Włodzimierz Mieczkowski

**W numerze:**

Łódzkie w Berlinie	2-3
Dlaczego jajko i palma	4-5
Szynka z jajami	5
Człowiek i przyroda w świetle ludowej wizji świata	6
Tu jest wielki świat	7
Turyści i nowi mieszkańcy	8
Z prac sejmiku	9-11
Śmigus, dyngus, jałowcowa różga	12
Wielkanoc w tradycji wschodniej	13
Z prac zarządu	14-16
Samorząd przed sądem	17
Investycje – sukces gminy Żelów	18
Kobiety na rzecz kobiet	19
Książki w nowej oprawie	20
Kiernozia piękna także zimą	20
Galeria pod chmurką	21
Albertina 2006	21
Wernisaż w zbrojowni	22
Rzecz o sławnych łowiczanach	22
Do Warty nad Wartą – warto	23
Łódź nie kocha mistrzów?	24



Artykuły o tematyce
ekologicznej dofinansowane są
ze środków WFOŚiGW w Łodzi

Nasza okładka: wiosna w obiektywie
Piotra Wypycha





Łódzkie w Berlinie

Der Frühling kommt aus Polen

foto: ROT

Berlin na kilka dni marca stał się światową stolicą turystyki. Czterdziestą Międzynarodową Giełdę Turystyczną ITB, największą tego typu imprezę, odwiedziło 162 823 osób. Od lat cała branża przyjeżdża do stolicy Niemiec, aby ostatecznie dostosować swoją ofertę turystyczną do potrzeb rynku. To najważniejsze wydarzenie targowe w tym sektorze, które bije rekordy odwiedzających. W tym roku został pobity kolejny, targi odwiedziło prawie 20 tys. osób więcej niż w ubiegłym.

– Wśród 10 856 wystawców swoją ofertę prezentowało również województwo łódz-

kie, które wspólnie ze świętokrzyskim było regionem partnerskim targów. „Jesteśmy w centrum uwagi mediów i należy to wykorzystać” – mówi Stanisław Witaszczyk, marszałek województwa łódzkiego, który przewodniczył delegacji z naszego regionu w składzie: Dorota Biskupska-Neidowska – członek zarządu województwa, Dorota Pisarska – dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej oraz Włodzimierz Janik i Andrzej Olszewski, radni sejmiku województwa łódzkiego.

Udział w targach ITB daje niepowtarzalną okazję poznania nowych kierunków w

światowej turystyce oraz podpatrzenia nowych form promocji turystyki. Szczególnie cenne jest zbieranie informacji o zainteresowaniach i potrzebach turystów. To oni przecież wyznaczają nowe kierunki rozwoju. Modny stał się aktywny wypoczynek. Na to właśnie postawił nasz region, na którego stoisku prezentowano cały wachlarz możliwości wypoczynku na łódce, kajaku, rowerze, nartach i w siodło.

Odwiedzających stoisko zapraszano również do udziału w imprezach regionalnych, takich jak Jarmark Wojewódzki, Fiesta Balonowo-Spadochronowa i Noc Bluesowa w Rawie Mazowieckiej, Turniej Rycerski w Łęczycy, Ogólnopolskie Dni Wody w Uniejowie, czy też Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw w Skierniewicach. Odwiedzającym halę polską czas uprzyjemniały występy zespołów, pokazy rękodzieła twórców ludowych z województwa, pokazy walk rycerskich i prezentacja kosmetyczna. Oferta regionu cieszyła się ogromnym zainteresowaniem niemieckich gości i mieszkającej w Republice Federalnej Polonii. Stoisko odwiedziły również gwiazdy showbusinessu, jak Steffen Moller i Malwina Ratajczak, Miss Polonia 2005, która z zaciekawieniem przeglądała ostatni numer „Ziemi Łódzkiej”. „To dowód na to, że województwo łódzkie staje się coraz bardziej popularne. Nie można zaprzepaścić takiej szansy. Rozwój turystyki przynosi



Orkiestrą Filharmonii Łódzkiej dyryguje Tadeusz Wojciechowski

foto: ROT



wymierne korzyści w postaci nowych miejsc pracy.

9 marca w ramach targów została zorganizowana wspólna konferencja prasowa województw łódzkiego i świętokrzyskiego, w której uczestniczył również Tomasz Wilczak, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej. Ponad 120 dziennikarzy branżowych z Niemiec mogło zapoznać się z ofertą turystyczną regionów. Punktem kulminacyjnym promocji regionu łódzkiego była uroczysta gala w Universität der Künste w Berlinie, którą poprowadzili Agata Konarska i Steffen Möller. Zaproszeni niemieccy goście mogli podziwiać występ orkiestry Filharmonii Łódzkiej pod batutą Tadeusza Wojciechowskiego, z udziałem wybitnych solistów Teatru Wielkiego w Łodzi – Joanny Woś, Zenona Kowalskiego i Pawła Kowalskiego. W programie pod hasłem „Frühling kommt aus Polen” – „Wiosna nadchodzi z Polski”, znalazły się między innymi utwory Artura Rubinsteina, Fryderyka Chopina i Wojciecha Kilara. Na scenie gościły także Teatr Tańca z Kielc i Studio Buffo z Warszawy. Galę uświetnił koncert Justyny Steczkowskiej.

Województwo łódzkie jest coraz częściej postrzegane przez zagranicznych turystów



Od lewej: Włodzimierz Janik i Dorota Pisarska. Po prawej: Dorota Biskupska-Neidowska.

jako miejsce atrakcyjne turystycznie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by słowa refrenu „Theo, wir fahr'n nach Lodz” (Theo jedziemy do Łodzi), popularnego przed laty

utworu Vicky Leandrosa, stały się proroctwem, i aby nasi zachodni sąsiedzi śpiewali „Theo, wir fahr'n nach Lodzkie”.

Rafał Wójcik

Stanisław Witaszczyk - marszałek województwa łódzkiego

– Jedną z możliwości rozwoju turystyki w naszym regionie może być między innymi turystyka weekendowa. Byłoby dobrze, żeby osoby przyjeżdżające do nas w celach biznesowych i nie tylko, zdecydowały się zatrzymać w województwie łódzkim dzień lub kilka dni dłużej. Dla nich powinniśmy wypromować obraz Łodzi jako miasta otwartego, nowoczesnego, gdzie ciekawie można spędzić czas, i to nie tylko w słynnych łódzkich pubach. Myślę, że to ważne, aby

ofertę turystyczną połączyć z prezentacją oferty kulturalnej. To właśnie dorobek kulturalny może zachęcić niezdecydowanych do przyjazdu do naszego województwa, a na tym polu mamy się, czym pochwalić - przykładem jest chociażby entuzjastyczne przyjęcie występu łódzkich filharmoników w trakcie ITB przez wymagającą, o wyrobionych gustach muzycznych berlińską publiczność. I chociaż turystyka, jak dobrze wiemy, nie stanie się dla województwa łódzkiego istotną

gałęzią gospodarki, to jej rozwój może być dodatkowym atutem, np. dla międzynarodowych firm przy wyborze lokalizacji dla swoich inwestycji. Nieprzypadkowo tak wielu inwestorów wybiera na siedzibę swoich firm Kraków i Wrocław. Trudno nam, co prawda, konkurować z bogactwem kultury materialnej Małopolski i województwa dolnośląskiego, ale możemy postawić na rozwój aktywnej turystyki, popularyzację szlaków wodnych i rowerowych oraz turystyki pieszej.

Nie możemy również zapominać o mieszkańcach naszego regionu, dla których tydzień spędzony np. nad Zalewem Sulejowskim lub zbiornikiem Jeziersko powinien stać się wreszcie atrakcyjną i tańszą możliwością przy planowaniu wakacyjnych podróży niż np. wyjazd nad morze. Rozwiązaniem jest rozwój agroturystyki. Już teraz w regionie działa kilkadziesiąt gospodarstw agroturystycznych. Jestem przekonany, że z roku na rok będzie ich coraz więcej, będą świadczyć usługi na coraz wyższym poziomie. Moda na zdrowy styl życia, kontakt z naturą, jest jedną z tych, którą zarząd województwa łódzkiego zawsze będzie popierał. Dlatego tak ważne jest, abyśmy potrafiли zadbać i dobrze wypromować dorobek kulturowy i dziedzictwo przyrodnicze własnego regionu.





Kilka słów o symbolice wielkanocnych atrybutów

Dlaczego jajko i palma?



W kulturze rodzimej wsi doroczne święta miały bogatą symbolikę i złożone znaczenie. Na gruncie ludowej religijności w ścisłym związku z aspektem teologicznym pozostawały dawne wierzenia. I tak Wielkanoc, obok radości płynącej ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, niosła ze sobą nadzieję na wiosenną odnowę przyrody po zimowym zastoju. (Święto to wyznacza pierwsza pełnia po wiosennej równonocy; związane jest więc ono zarówno z rytmem „wędrowki” Słońca po niebie, jak i z fazami Księżyca).

Znaczenie świąt wielkanocnych bardzo dobrze wyraża podstawowy ich atrybut – jajko. Jest ono symbolem ciągłości życia i jego odnowy po chwilowym uśpieniu – wyraża ideę nieskończonego, choć cyklicznego, życia. Symbolika jajka była szeroko rozpowszechniona – wedle mitów z różnych części świata, od Indii, poprzez Persję do Europy, świat powstał z jaja. Dzięki swej życiodajnej sile jajko miało moc przeciwdziałającą skutkom szkodliwej dla ludzi aktywności demonów. W polskiej obrzędowości wielkanocnej jajka, niekiedy starannie zdobione, pełniły istotną rolę – były podstawnym składnikiem wielkanocnej święconki, dzielono się nimi z bliskimi, gdy

zgodnie z przekonaniem o sprawczej mocy słowa składano sobie życzenia.

Dawniej na wsi skorupki jajka były wykorzystywane do praktyk obrzędowych, mających zapewnić urodzaj. W środkowej Polsce, gdzie uprawiano zboże, gospodarze rozsyprawali skorupki na polach lub toczyli po ziemi święcone jajka, dzięki czemu uprawy miały dać obfity plon. Kobiety natomiast, licząc na urodzaj lnu, dodawały skorupki do nasion tej rośliny. W innych regionach naszego kraju rozsyprawano je w ogrodach, co miało chronić uprawiane tam warzywa od szkodników.

Symbolika jajka stopniowo zacierała się w świadomości mieszkańców wsi, jednak jeszcze w XIX wieku malowanie jajek uważano w niektórych wsiach za konieczny warunek wiosennej odnowy życia. Nazwy wielkanocnych jajek zależały od sposobu, w jaki zostały ozdobione. Najskromniejsze były jednobarwne, w środkowej Polsce nazywano je kraszankami lub malowankami, w innych rejonach – byczkami czy hafunkami. Do barwienia jajek tradycyjnie używano naturalnych barwników. Najpopularniejszym, stosowanym do dziś była cebula, na zielono barwiono jaja w wywarze z widłaka lub oziminy, kolor czerwony

dawała kora dębowa, natomiast czerń uzyskiwano z kory olchy i liści klonu. Na terenach wschodniej Polski, także w Opoczyńskim i w okolicach Radomia, rozpowszechnione były tak zwane pisanki. Dzięki tej nazwa oznacza każde zdobione jajko, dawniej natomiast określano tak te, które miały „napisany” woskiem wzór. Po jego naniesieniu barwiono jajko, następnie usuwano wosk – ornament pozostawał w kolorze skorupki. Pod koniec XIX w. na Opolszczyźnie rozwinęła się, popularna dziś w całej Polsce technika wydrapywania wzoru na zabarwionym wcześniej jajku. Dawniej na Śląsku Opolskim jajka takie określano mianem kroszonek. Tradycyjnym sposobem zdobienia jajek na Kurpiach i w Puszczy Białej było natomiast oklejanie ich sitowiem, włóczką i skrawkami sukna. W Łowickim, regionie gdzie nie tylko kulturuje się, ale i rozwija się lokalne ludowe tradycje, na wydmuszki nakleja się miniaturowe wielobarwne wycinanki z motywami charakterystycznymi dla regionu. Dawniej tylko kobiety mogły wykonywać pisanki, mężczyźni nie powinni nawet przebywać w tym czasie w izbie gdzie pracowały kobiety.

Pisanki stanowiły zwyczajowy prezent wielkanocny. Dzieci otrzymywały od chrzestnych zdobione jajka i świąteczne przysmaki, najczęściej ciasta i wędliny. Panny kawalerom, a kawalerowie pannom w dowód sympatii dawali pisanki. W Opoczyńskim istniał zwyczaj, że panna obdarowywała kawalera, który „wykupił ją” podczas zabawy ostatkowej.

Często w ten sposób zaczynały się oficjalne, prowadzące do zrękówin zaloty. Jeszcze w XIX w. znane były „pisankowe” zabawy, najpopularniejsza z nich nosiła nazwę walatki. Jajka





należało toczyć tak, aby się ze sobą zderzyły – wygrywał właściciel pisanki, która się nie stłukła.

Za początek obchodów wielkanocnych zwyczajowo uznaje się Niedzielę Palmową. Z tym dniem wiąże się następny atrybut świąt wielkanocnych – palma. Nawiązuje ona do wjazdu Chrystusa do Jerozolimy na pięć dni przed ukrzyżowaniem. Wydarzenie to opisują wszyscy ewangelisci, ale tylko jeden – św. Jan, wspomina, że zgromadzony lud witał go gałązkami palmowymi. Polską palmą nieprzypadkowo została wierzbową gałązka z pąkami (tzw. bażkami); zgodnie z starymi wierzeniami, miała ona moc ochrony i odnowy życia. Świeconą w Kwietną Niedzielę palmę wykorzystywano do obrzędowych praktyk, mających zapewnić płodność, zdrowie i dostatek. We wsiach środkowej i wschodniej Polski znany był zwyczaj uderzania dzieci i młodzieży palmami dla zdrowia. Jeszcze w połowie XX wieku w całym niemal kraju połykano wierzbowe baze, aby zapobiec chorobom gardła, płuc, gorączce i dreszczom. Poświęcone palmy umieszczano za „świętym obrazem”. Czasami, głównie w południowej Polsce, ale także w centrum, zatykano je także w strzechy czy belki budynków gospodarskich, dzięki temu zabudowania miały być chronione przed uderzeniem pioruna i pożarem. Gałązki wierzbowe – podstawę wielkanocnej palmy – dekorowano roślinami, później pod koniec XIX wieku zaczęto dodawać także bibułkowe kwiaty i wstążki. Zestaw roślin, jakie wykorzystywano do dekoracji palm, był zróżnicowany regionalnie, jednak najczęściej dodawano gałązki leszczyny, cisu lub sosny, głogu, barwinka, a czasem trzcinę i asparagus. Na Podkarpaciu, na Kurpiach, ostatnio także w Łowickiem, choć nie było tam wcześniej takich tradycji, wielkanocne palmy mają formę kilku, a nawet kilkunastometrowych konstrukcji z roślin i kwiatów, osadzonych na długim pręcie.

Choć dziś symbolika wielkanocnych atrybutów uległa zapomnieniu i nie wykorzystuje się już ich do praktyk mających zapewnić zdrowie i pomyślność, pisanki i palmy są nieodzownym elementem Wielkanocy. Nawet jeżeli nie wzbogacają one naszych przeżyć religijnych i nie przyczyniają się do poznawania tradycji, to na pewno wychodzą naprzeciw naszym potrzebom estetycznym.

Barbara Chlebowska

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi

Szynka z jajami

Mazurki, babki, kluski kocierzewskie kładzione łyżką na biały barszcz, wyroby wędliniarskie, a przede wszystkim regionalny przysmak, rodem z gminy Kocierzew Południowy – szynkę jajeczną – zaprezentują 9 kwietnia mieszkanki gminy na corocznym ogólnopolskim festiwalu potraw wielkanocnych „Baby wielkanocne” w Warszawie. Organizatorem konkursu są kółka i organizacje rolnicze.

Kocierzewskie kobiety znane są z umiejętności kulinarnych. Na terenie gminy działa 14 kół gospodyń wiejskich, które są bardzo aktywne. – *Możemy się poszczycić nagrodą otrzymaną od Macieja Kuronia za potrawę staropolską. W 2002 roku wystąpiliśmy na festiwalu stołów wigilijnych w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Za nasz stół wigilijny otrzymaliśmy puchar od ówczesnego marszałka sejmu RP – Janusza Wojciechowskiego. Od tego czasu uczestniczymy co roku w pokazach stołów wigilijnych i „Babach wielkanocnych”. Takie konkursy są doskonałą okazją, żeby zaprezentować bogactwo i różnorodność naszej lokalnej tradycji i kultury* – mówi Hanna Samek, kierownik gminnego ośrodka kultury.

Wśród typowo kocierzewskich potraw jest kielbasa nakładana palcami. Przygotowuje się ją dwa tygodnie przed Wielkanocą. Jej nazwa wzięła się stąd, że przed laty flak kielbasy gospodynie napełniały kawałkami mięsa gołymi rękami. Następnie grube pęta kielbasy były wieszane nad kuchennym piecem, gdzie schły kilkanaście dni, aż do Wielkanocy. Tak przyrządzona kielbasa była przysmakiem dzieci, ponieważ doskonale nadawała się do żucia.

Przepis na wielkanocną szynkę z jajami

- 10 jaj ugotowanych na twardo
- pół kilograma mięsa od szynki
- pół kilograma chudego boczku
- 10 świeżych jaj
- pieprz, sól
- smalec do nasączenia bibuły w brytfannie

Gotujemy mięso i boczec i kroimy w grubą kostkę, a gotowane jaja w słupki. Wszystko mieszamy z 10 świeżymi jajami i doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Całość przekładamy do brytfanny, wyłożonej bibułą nasączoną smalcem. Pieczemy jedną godzinę na złoty kolor. Potrawa najlepiej smakuje na zimno, z pieczywem.

Smacznego!

W gminie nie ma tradycji pieczenia świątecznych pasztetów, kocierzewianie wymyślili oryginalny przepis na szynkę jajeczną, pieczoną w brytfannie, która przypomina pasztet.

– *To kulinarna wizytówka naszej gminy – podkreśla Hanna Samek. – Jest łatwa do przygotowania i pięknie prezentuje się na wielkanocnym stole.*

Już po świątach, 23 kwietnia, w Gminnym Ośrodku Kultury w Kocierzewie Południowym odbędzie się prezentacja potraw wielkanocnych, przygotowana przez wszystkie działające na terenie gminy koła gospodyń wiejskich.

Będzie można podziwiać, ale i spróbować potraw i wypieków z wielkanocnych stołów.



Festiwal potraw „Baby wielkanocne”, Warszawa 2005

Człowiek i przyroda w świetle ludowej wizji świata

Ludowy światopogląd łączył w spójną całość wierzenia chrześcijańskie i rodzime treści o bardzo odległej genezie. Ta nieutrwalona nigdzie w pisemnej formie, złożona wizja rzeczywistości została zrekonstruowana na podstawie obrzędów i tekstów ludowych. Choć poglądy na świat i religia społeczności tradycyjnych były trwałą częścią rzeczywistości kulturowej, na przełomie XIX i XX w., a z tego okresu pochodzi większość danych etnograficznych, niektóre elementy ludowej wizji świata, przynajmniej na części ziem polskich, odeszły w zapomnienie, a pełne znaczenie obrzędów było nieuświadomione przez ich uczestników.

Praca na roli wiązała mocno, w stopniu trudnym do przecenienia, życie mieszkańców dawnej wsi z otaczającą ich przyrodą. Jej rytm-cykl wegetacyjny – decydował o tym, że aktywność zawodowa chłopów była w trakcie roku nierównomierna. Okres wiosenny i letni był porą wyteżonych prac polowych – od siewu i sadzenia do zbiorów. Zima była czasem odpoczynku, jednak i ta pora roku miała przypisane sobie zajęcia – mężczyźni zajmowali naprawą i konserwacją narzędzi, kobiety przędły i tkwały, innym typowo zimowym zajęciem było darcie pierza. Zależność codziennego życia człowieka od przyrody sprawiała, że chłopci potrafili osobiście i głęboko przeżywać zmiany, jakie w niej zachodziły. Dzięki temu mieszkańcy wsi odbierali czas cyklicznie – w ich przeżyciu nie biegł on po linii prostej, lecz po okręgu, a każdy rok stanowił powtórzenie pierwszego w historii cyklu rocznego. Najważniejszym wyznacznikiem rytmu przyrody, a tym samym życia człowieka, było słońce. Stanowiło ono naturalny kalendarz, który dzielił czas na odcinki o zasadniczo różnym charakterze (np. lato i zima; dzień i noc). Przelomowe momenty w roku stanowiły istotną granicę w rytmie życia chłopów i były okazją do świętowania – Boże Narodzenie przypada na zimowe przesilenie, Wielkanoc jest związana z terminem równonocy wiosennej, z letnim przesileniem wiąże się noc świętojańska. Na naszej szerokości geograficznej świętowano nie tylko we wspomnianych okresach – cały cykl obrzędowy zawierał się między zimowym przesileniem a wiosenną równonocą, co pozostawało zgodne z wartościowaniem pór roku w tradycyjnej kulturze ludowej. Zimą

odczuwano jako czas kryzysu, a nawet niepewności co do dalszych losów przyrody – zwierząt i roślin. Dlatego też, zgodnie z ludowym światopoglądem, niezbędne były rytualne działania mające na celu odnowę życia – zapewnienie urodzaju na polach, zdrowia ludziom, a także zwierzętom gospodarskim – taki był właśnie pozateologiczny sens świąt wspomnianego cyklu. Regulując czas pracy i czas świętowania, natura determinowała prywatne i społeczne życie chłopów.

Oczywiście Słońce było najważniejszym wyznacznikiem rytmu życia człowieka, nie należy jednak zapominać, że także Księżyc miał pewien wpływ na rytm pracy mieszkańców wsi i obdarzony był bogatą symboliką. Żywiono głębokie przekonanie, że fazy Księżycy odpowiadają etapom życia człowieka – wzrostowi, dojrzałości i starzeniu się, natomiast odradzanie się tego satelity w kolejnych cyklach dawało ludziom nadzieję na nieśmiertelność. Symbolika ta miała znaczenie praktyczne – powiększanie się tarczy Księżycy, czyli pierwsza i druga kwadra, sprzyjały procesom wzrostu i przybywania. W związku z tym wtedy rozpoczynano sianie i sadzenie, wykonywano i naprawiano narzędzia. Natomiast kiedy Księżyc ubywało, czyli w trzeciej i czwartej kwadrze, należało prać białynę, sprzątać i bielić chaty, co miało zapewnić dobry efekt tych czynności.

Relacje między mieszkańcami dawnej wsi a naturą kształtowały się nie na zasadzie podległości i jej wykorzystywania przez człowieka, lecz na zasadzie wzajemnego partnerstwa. Co więcej, chłopci postrzegali elementy swojego otoczenia przyrodniczego jako ożywione, zindywidualizowane byty obdarzone świadomością. Tendencja ta prowadziła do pewnego stopnia personalizacji stosunków człowieka z naturą, czyli kształtowania ich na wzór stosunków międzyludzkich. Mieszkańcy wsi pozostawali w swoistej wspólności z naturą, mającej na celu podtrzymanie życia na ziemi i jego rozwój. Relacje wewnątrz niej regulowane były na zasadzie wzajemności. Uczestnictwo w tej wspólności dawało człowiekowi określone korzyści, ale także nakładało na niego pewne obowiązki. Zwierzęta, rośliny i ziemia, zgodnie z ludowym przeświadczeniem, były wdzięczne za dobre traktowanie, rzetelną pracę i opiekę; odwzajemniały się wierną służbą, obfitym wzrostem i dużym urodzajem.

Integralną częścią ludowego wszechświata były istoty nadprzyrodzone. Dla mieszkańców wsi, którym przekazywane z pokolenia na pokolenie wierzenia pozwalały w odpowiedni sposób interpretować doświadczenia zmysłowe, były one realnymi bytami. W religijności ludowej szczególnie eksponowaną rolę pełniła Matka Boska, która w oczach ludu cechowała się nieograniczoną łaskawością – czyniła cuda dotyczące spraw doczesnych, mogła także łamać ustanowiony przez Boga porządek eschatologiczny i ratować grzeszników od mąk piekielnych, była także niezastąpioną orędowniczką prośb do swojego Syna. Natomiast święci opiekowali się istotnymi z punktu widzenia chłopów aspektami rzeczywistości. – św. Roch, św. Mikołaj lub św. Benon uważani byli za opiekunów zwierząt hodowlanych. Wstawiennictwo innych świętych pomocne było przy leczeniu wszelkiego rodzaju chorób. W wyobrażeniach ludowych istotne miejsce zajmowały demony – istoty nadprzyrodzone, powstałe z dusz ludzi zmarłych nagłą, gwałtowną śmiercią, wobec których nie dopełniono odpowiednich obrzędów. Istoty te nie były przychylnie ustosunkowane do ludzi, mogły sprowadzić na człowieka nieszczęście i śmierć. Jednak starano się w magiczny sposób pozyskać ich przychylność, szczególnie związanych z wodami topielców i rusałek oraz zawiadujących chmurami latawców i planetników, by wykorzystać ich moc do swoich potrzeb, zapewniając uprawom odpowiednią ilość wody. Istoty nadprzyrodzone dzieliły się więc na dwie grupy – byty pozytywne i negatywnie waloryzowane. Również cały świat cechował dualizm, bowiem ludowy diabeł miał moc tworzenia. Do ciemnej, diabelskiej strony rzeczywistości należały jego dzieła – trujące rośliny, drapieżne bądź prowadzące nocny tryb życia zwierzęta oraz demony. Dlatego też zwierzęta były wartościowane pod względem moralnym i jako istoty o nadprzyrodzonej proveniencji mogły być wykorzystywane do wróżb.

Tak więc w świetle ludowego światopoglądu wszechświat – ciała niebieskie, żywioły, ludzie, zwierzęta i rośliny stanowiły silnie zintegrowaną wspólnotę, nawet jeden organizm harmonijnie współistniejący z bytami nadprzyrodzonymi. Wynikiem tego była znajomość przyrody i szacunek dla niej, które także dziś, a może właśnie szczególnie dziś, gdy większość z nas żyje w oderwaniu od natury, warte są uwagi, mogą stanowić bowiem inspirację do działań ekologicznych.

Barbara Chlebowska

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi



Rozmowa z Heleną Pietraszkiewicz, wojewodą łódzkim

Tu jest wielki świat



– Z jakim nastawieniem przyjechała Pani z Lublina do Łodzi jako wojewoda?

Stanowisko wojewody przyjął bez żadnych warunków wstępnych. Do Łodzi przyjechałam ze świadomością, iż władza jest wymagającą służbą publiczną wobec narodu i państwa, której nikt sam nie wypełni. Dlatego zamierzam współpracować z różnymi środowiskami, współdziałać z każdym samorządem, organizacjami pozarządowymi, ludźmi biznesu, wspólnotami religijnymi, światem nauki, kultury i mediów. Nie interesuje mnie władza dla samej władzy. Nie mam żadnych powiązań ani zobowiązań, nikomu nic nie obiecywałam. Jestem wolnym człowiekiem. To daję mi wielką siłę do działania, a pracy się nie boję. Uważam, iż człowiek staje się tym, kim jest, poprzez pracę.

– Spotkaniem w Wieluniu rozpoczęła Pani cykl narad z samorządami lokalnymi. Wierzy Pani w samorządność?

Tak. Jestem samorządowcem z krwi i kości, pracowałam w samorządzie przez 12 lat. Pamiętam rok 1980 i 1981, kiedy rozpoczęła się nasza droga do wolności. Jednym z postulatów walczących o wolność była samorządność. Od 1990 roku samorządność w Polsce się rozwija. To województwo samorządowe, powiaty i gminy zmieniają oblicze naszej ziemi – pięknieją nasze miasta, domy, ulice, powstają nowe zakłady pracy, rozwija się nauka, kultura i sztuka. Jeśli chodzi o spotkanie z samorządowcami, muszę przyznać, iż było ono dla mnie okazją do wsłuchania się

we wszystkie problemy nurtujące lokalną społeczność, takie jak służba zdrowia czy drogi. Jednak większość spraw zgłaszanych do mnie powinna być załatwiona przez gminę lub powiat, bowiem nie jestem stroną w sprawie. Warto wspomnieć, iż wojewoda jest przedstawicielem Rady Ministrów w województwie, zwierzchnikiem zespolonej administracji rządowej, organem nadzoru nad samorządami... Uważam też, iż wieloletnie dyskusje na dany temat, np. tras dróg, kolei powinny być zakończone, bowiem nadszedł czas wyboru optymalnego rozwiązania, realizacji zadań.

– Mogłaby Pani podać jakiś przykład takiego zadania?

– Oczywiście. W grudniu 2005 roku premier Kazimierz Marcinkiewicz wynegocjował pieniądze z Unii Europejskiej na infrastrukturę drogową. Te pieniądze realnie są, ale żeby je wydać, trzeba się przygotować, m.in. wykupić ziemię. Jest mnóstwo zadań do wykonania przez samorzady. W tej chwili bardzo mnie niepokoi słabe zaawansowanie planów zagospodarowania przestrzennego na poziomie gmin.

– Czy w czasie tego spotkania ludzie mówili o swoich sprawach?

Jak najbardziej. Szpital, obwodnica, środki unijne dla małych gmin, transport, bezrobocie – o tym wszystkim rozmawialiśmy. Także o zakładach pracy, o tym, kto jest siłą sprawczą gospodarki. Odniosłam wrażenie, że wszyscy wypowiadali się o problemach powiatu z wielką troską. Rozmawialiśmy o niespójności przepisów w rolnictwie. Zwracałam uwagę na potrzebę jasnych procedur postępowania we wszystkich dziedzinach życia. Po posiedzeniu prezydium Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego wiem, że dużym problemem województwa łódzkiego jest służba zdrowia. Bardzo czytelnym sygnałem była tu wizyta ministra zdrowia prof. Zbigniewa Religi oraz spotkania w szpitalach Zgierza, Łęczycy i Kutna. Ludzie oczekują prawdziwej oceny sytuacji w służbie zdrowia, bez zakłamania. Jestem przekonana, że plan uleczenia systemu opieki zdrowotnej oraz ubezpieczeń społecznych i wprowadzenie nowego ubezpieczenia pielęgnacyjnego i opiekuńczego jest tu właściwym krokiem.

– Marszałek województwa podkreśla konieczność poprawy sytuacji w transporcie drogowym. Czy Pani zgadza się z tym, że inwestycje drogowe to sprawa zasadnicza dla rozwoju naszego regionu?

Mam doświadczenie, które wynoszę z innego województwa i nie mam co do tego żadnych wątpliwości, że inwestycje drogowe są zasadniczą sprawą w rozwoju naszego regionu. Jeżeli będą drogi, to będą inwestorzy. Pierwsze pytanie, które inwestorzy zadają, zawsze brzmi: jak dojechać, jak długo trwa podróż. Jeżeli pojawiają się trudności z dotarciem do celu, to rezygnują. Na tzw. ścianie wschodniej nie ma inwestorów, bo nie ma warunków do rozwoju; przede wszystkim brakuje dobrych dróg. Zauważyłam, że tutaj na ziemi łódzkiej ludzie nie dostrzegają wspólnych atutów, jakie posiadają. Chodzi o położenie Łodzi w centrum Polski. Tu będą krzyżować się autostrady, być może będą dwa lotniska, powstanie szybka kolej. To wszystko stwarza niepowtarzalną szansę. Specjalna strefa ekonomiczna rozwija się. Lepszego miejsca w Polsce nie ma na tak intensywny rozwój.

– Dostrzega Pani duży potencjał naszego regionu...

– Oczywiście. Do tych atutów, które wymieniłam, dodam jeszcze dużą liczbę wyższych uczelni, a przez to rzeszę młodych wykształconych ludzi. Ubolewam, że na razie Łódź i województwo nie są dobrze wypromowane. To tu jest... wielki świat. Ale czasami jest tak, że trzeba przyjechać z innej części kraju, żeby to dostrzec. Wiedza na temat Łodzi, to wiedza negatywna, media donosiły ciągle o korupcji, przestępczych działaniach grup. Ten negatywny wizerunek trzeba zmienić poprzez pracę i pozytywną promocję, ukazywanie ludzi zaangażowanych twórczo w różne dziedziny życia.

– A co nas, łódzian, czeka dobrego w najbliższym czasie?

Jestem pewna, że dużo dobrego się wydarzy w różnych dziedzinach naszego życia. Powstanie lotniska między Łodzią i Warszawą, o które zabiegam, planowana szybka kolej Wrocław-Łódź-Warszawa i trasa S-8 dają możliwość wzrostu cywilizacyjnego, powstanie nowych miejsc pracy, nowych specjalności zawodowych.

– I dlatego będzie Pani dbać o nasz region?

– Ja dbam o region z chwilą przyjazdu do „ziemi obiecanej”. To tu jest teraz mój dom, moja mała ojczyzna. Lublinianie zaczynają być zazdrośni, że jestem entuzjastką i wielkim rzecznikiem Łodzi. Tak jak mówiłam: jestem wolnym człowiekiem, bez powiązań, chcę i mogę realizować zadania powierzone mi przez prezesa Rady Ministrów. Moja praca jest służbą wobec mieszkańców tego regionu. Pamiętam, iż wojewodą się bywa, a człowiekiem się jest.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



Turyści i nowi mieszkańcy

Coraz więcej osób z Łodzi docenia klimat Andrespola i wybiera gminę nie tylko jako miejsce sezonowego wypoczynku, ale na stałe zamieszkanie. Miejscowe władze wychodzą temu naprzeciw poprzez liczne inwestycje, na które uzyskują środki z różnych źródeł, w tym i unijnych. W ciągu trzech i pół roku wydatki na inwestycje w gminie wzrosły niemal pięciokrotnie – z 1,2 mln zł prawie do 6 milionów.

– Nasza gmina ma charakter osiedla podmiejskiego. Z gęstością zaludnienia praktycznie zbliżamy się do takiego, jakie jest w mieście – mówi wójt gminy Dariusz Kubus. – Kiedyś mówiono o takich miejscowościach, że są sypialniami dużych miast, bo mieszkały tam osoby przyjeżdżające tylko nocować, a zawodowo były związane z pobliską metropolią. Widać, że łodzianie dysponujący odpowiednim kapitałem szukają możliwości zamieszkania na terenach podmiejskich. Jesteśmy dla nich atrakcyjni, bo nasza okolica jest dobrze skomunikowana z Łodzią i sąsiednimi miejscowościami, mamy sporo zieleni, czyste powietrze i rozwija się infrastruktura. Wodociągi na terenie gminy są prawie wszędzie, dobrze jest zasilaniem w prąd, większość ulic i nieruchomości ma gaz.

Wójt przyznaje, że jeszcze przed wejściem do UE gmina uzyskała środki z programu przedakcesyjnego SAPARD na remont pawilonów Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze oraz na budowę stacji uzdatniania wody. Z kolei ze środków pomocowych z funduszu PHARE, wspólnie z zarządem dróg wojewódzkich i Łodzią przebudowano ul. Rokicińską. Z Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego uzyskano dofinansowanie w wysokości

75 proc. wartości budowy sali gimnastycznej przy szkole podstawowej w Justynowie. Jak podkreśla wójt, to tylko najważniejsze z inwestycji, realizowane dzięki wsparciu funduszy unijnych. Wkrótce ma być podpisana umowa ze ZPORR na dotację rozbudowy kanalizacji w Andrespolu.

Inne źródła wsparcia finansowego to na przykład nisko oprocentowane pożyczki z WFOŚiGW. Dzięki nim dokonano m.in. termomodernizacji i przebudowy hali sportowej OSiR. Z kolei 40-procentowa dotacja z warszawskiego Ekofunduszu została przeznaczona na termomodernizację budynków na terenie dawnej jednostki wojskowej.

– Przed dwoma laty odkupiliśmy od Agencji Mienia Wojskowego zlikwidowaną jednostkę wojskową w Wiśniowej Górze. Postanowiliśmy część znajdujących się tam budynków adaptować na mieszkania komunalne. Z kolei dzięki pieniądзом z kontraktu wojewódzkiego rozbudowaliśmy drugi obiekt oświatowy na terenie gminy, czyli budynek gimnazjum i szkoły podstawowej w Wiśniowej Górze. Także z kontraktu mieliśmy pieniądze na modernizację obiektów klubu sportowego „Andrespolia” – informuje wójt.

Gmina otrzymała też dotacje z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Na terenie gminy Andrespol nie ma dużych inwestorów i raczej ich nie będzie. Głównym powodem jest gęsta zabudowa mieszkaniowa i brak komunalnych i prywatnych terenów pod duże inwestycje. Jest jednak ok. 900 drobnych firm. Największa firma na terenie gminy, Stone Master, zajmuje się sprzedażą i produkcją materiałów

budowlanych. Drugą większą branżą stanowią drobny przemysł spożywczy. Z nią związana jest druga pod względem wielkości firma Zakłady Mięsne „Zbyszko” w Bedoniu Wsi, zajmujące się ubojem i przetwórstwem mięsa.

– Mamy chyba najniższe w okolicy podatki od nieruchomości. Trzy lata temu niemal o połowę obniżyliśmy podatki od środków transportu i do dziś ich nie podnieśliśmy – mówi Dariusz Kubus.

Swoją przyszłość gmina Andrespol wiąże z turystami, przede wszystkim z Łodzi. Pomysł narodził się po obserwacjach, jak w weekendy przez gminę dużo łodzian jedzie nad Zalew Sulejowski.

– Przy odpowiednim zagospodarowaniu stawów rybnych oraz terenów wokół nich możemy stać się bardzo atrakcyjnym miejscem do wypoczynku. Gdyby udało nam się zatrzymać choć jedną dziesiątą jadących w kierunku Sulejowa, to będzie z pożytkiem dla gminy i jej mieszkańców – przekonuje wójt.

Została opracowana koncepcja zagospodarowania terenu stawów przy wsparciu środków unijnych. W ciągu najbliższych 2-3 lat gmina przygotowałaby stawy i ich otoczenie – drogi oraz uzbrojenie terenów. Pod usługi gastronomiczne i hotelarskie przeznaczone zostaną tereny dla prywatnych inwestorów. Z turystyczną wizją gminy wiąże się też modernizacja kilkunastohektarowego OSiR-u. W przyszłym roku na terenie ośrodka planowana jest budowa boiska ze sztuczną nawierzchnią, z myślą o przyciągnięciu nie tylko zwykłych turystów, ale również zawodników klubów sportowych, którzy mogliby odbywać tu swoje obozy. Do bazy wypoczynkowej gminy należy też zaliczyć położony w lesie teren dawnego ośrodka kolonijnego w Justynowie.

– W sezonie letnim Justynów zwiększa liczbę mieszkańców dwu-trzykrotnie, ale obserwujemy, że coraz więcej działek i budynków sezonowych przekształca się w stałe budynki mieszkalne. Mamy chyba największą dynamikę przyrostu naturalnego dzięki migracji. W ciągu ostatnich dwóch lat w ten sposób przybyło nam ponad 10 proc. mieszkańców. To cieszy, bo gmina zyskuje dzięki temu nie tylko pieniądze z podatku od nieruchomości, ale również z odpisu od podatku od osób fizycznych. A więcej pieniędzy w budżecie gminy to więcej na inwestycje, które, mam nadzieję, przyciągną do nas turystów i kolejnych nowych mieszkańców – mówi wójt Dariusz Kubus.

Krzysztof Karbowski



52. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

Nowa rada funduszu



28 lutego obradował Sejmik Województwa Łódzkiego. Wśród tematów 52. sesji była m.in. sprawa powołania członków rady nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, a także podsumowanie działalności Regionalnego Biura Województwa Łódzkiego w Brukseli.

Sejmik powołał nową 7-osobową radę nadzorczą WFOŚiGW. W jej skład weszli: Piotr Ligocki – dyrektor wydziału środowiska Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, Sławomir Malinowski – przewodniczący Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody,

Edward Gnat – przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego, Stanisław Fontański – dyrektor Departamentu Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego, Wiesław Kosonóg – przedstawiciel organizacji ekologicznych, cieszący się ich największym poparciem, Grzegorz Witoń – przedstawiciel samorządu gospodarczego, wybrany przez sejmik spośród kandydatów zgłoszonych przez te samorządy, oraz Paweł Sałek jako przewodniczący rady, wyznaczony przez ministra środowiska.

Radni wysłuchali również sprawozdania

Mariusza Mielczarka, dyrektora Regionalnego Biura Województwa Łódzkiego w Brukseli, dotyczącego działalności tej placówki w 2005 roku. Wśród efektów pracy znalazło się aż dziewięć zrealizowanych projektów o charakterze promocyjnym. Inne działania prowadzone przez biuro umożliwiły między innymi przekazanie informacji o ponad 120 konkursach Komisji Europejskiej i 90 ofertach poszukiwania partnerów. Wymiernym efektem jest kilka realizowanych obecnie projektów międzynarodowych, w których uczestniczą partnerzy z naszego regionu. Doprowadzono do nawiązania ścisłej współpracy pomiędzy samorządami i instytucjami z woj. łódzkiego oraz ich odpowiednikami z innych państw Unii Europejskiej. Naszej placówce udało się pozyskać wiele ważnych dla regionu informacji, dotyczących procesów zachodzących wewnątrz Unii. Szczególny nacisk położono na zagadnienia reformy polityki spójności, również w związku z budżetem Unii na lata 2007-2013. Dyrektor omówił też plany działalności placówki na 2006 rok. W dyskusji na temat biura głos zabrał m.in. przewodniczący Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej Leszek Konieczny. Jego zdaniem, oczekiwania wobec placówki są bardzo duże, lecz przy zatrudnieniu jednej osoby na miejscu, ich realizacja jest niezwykle trudna. Brakuje też wspólnej koncepcji funkcjonowania biura pomiędzy miastem Łódź a samorządem województwa. Marszałek Stanisław Witaszczyk zapoznał radnych z ideą powołania w Brukseli domu regionów polskich – obiektu skupiającego wszystkie regionalne przedstawicielstwa z naszego kraju.

Podjęto m.in. uchwały w sprawach

Dar serca

2 marca przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi przekazali zebrane podczas 51. sesji sejmiku wśród radnych i dyrektorów departamentów UM pieniądze w wysokości 2220 zł Markowi Knosali z Polskiej Nowej Wsi na Opolszczyźnie – dziecku osieroconemu po katastrofie budowlanej w Katowicach. 9-letni chłopiec wyszedł cały i zdrowy z tragedii. Pod gruzami hali targowej zginęli jednak jego rodzice i młodszy brat Tomek.

Przy dużej pomocy wójta gminy Komprachcice – Pawła Smolarka oraz przewodniczącego Rady Gminy Leonarda Pietruszki doszło do spotkania z Markiem, zaskoczonym troską o jego życiową sytuację.



Na zdjęciu: Marek Knosala i wicedyrektor Kancelarii Sejmiku Województwa Łódzkiego - Grzegorz Urbanik



Komisje obradowały

Unijne środki na rolnictwo

Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska wysłuchała informacji Jacka Biańczaka – kierownika Biura Obsługi Wniosków w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – na temat możliwości uzyskania funduszy strukturalnych przez rolników modernizujących lub przekształcających swoje gospodarstwa. Biuro to zajmuje się obsługą wniosków służących pozyskaniu funduszy wspólnotowych. Rolnicy polscy dysponują możliwością refundacji kosztów poniesionych w związku z kompleksową modernizacją gospodarstw, zakupem maszyn, modernizacją już istniejących budynków, czy nawet nabyciem ziemi. Rolnik może liczyć na refundację nie większą jednak niż 300 tysięcy złotych oraz nie przekraczającą 50-65 proc. poniesionych nakładów (co zależy jest od wieku rolnika i położenia jego gospodarstwa). Preferowane przez UE są inwestycje rzędu 600 tysięcy zł, jednak przeważają te w granicach 60-80 tysięcy. Średnia dla naszego województwa wynosi ok. 78 tys. zł, co lokuje nas poniżej średniej krajowej. Warto jednak zaznaczyć, że zawyżają ją wielohektarowe gospodarstwa położone na północy kraju, gdzie kwoty unijnej pomocy w wielu przypadkach wynoszą więcej niż 200 tysięcy.

Kierownik biura przedstawił też radnym ścieżki dotarcia do europejskich funduszy. Najlepiej, jeśli rolnik zaczyna drogę od ośrodka doradztwa rolniczego, który bezpłatnie pomoże mu w wypełnieniu wniosków oraz przygotowaniu konstruktywnego biznesplanu. Następnie dokumentacja trafia do agencji. Tu rolnik ma prawo nawet do wielokrotnych uzupełnień wniosku. Narzekania dotyczą wizyt w urzędach typu ZUS, KRUS bądź przeszkód natury prawnej, np. nieregulowanego prawa własności, będącego prawdziwym koszmarem dla naszych rolników. Ta ostatnia bariera często dyskwalifikuje wnioskodawców w uzyskaniu pomocy. Kiedy umowa zostanie już podpisana, rolnik rozpoczyna inwestycję. Gdy, np. kupuje maszynę, musi ją w całości sfinansować ze środków własnych bądź kredytów pomostowych. Banki oferują obecnie cały wachlarz usług związanych z pomocą kredytową dla beneficjentów funduszy strukturalnych. W okresie pięciu lat rolnik zobowiązany jest do prowadzenia działalności, na którą otrzymał pieniądze. Nie może w tym czasie przejść na rentę strukturalną. Istotną różnicą wobec programu SAPARD jest to, że refundacją można objąć również zakup maszyn używanych.

Według szacunków ARiMR, spora grupa wniosków, bo około 20 proc. zostaje odrzucona. Jednak wielu rolników, asekurując się, składa po dwa lub kilka wniosków, licząc, że któryś ostatecznie zostanie przyjęty.

Radni wysłuchali również informacji redaktor Anny Orzechowskiej (gazeta rolnicza „Chłopska Droga”), która wizytowała Międzynarodowe Targi Zdrowej Żywności i Produktów Ekologicznych „BioFach”, corocznie odbywające się w niemieckiej Norymberdze. Zaznaczyła, że zainteresowanie Zachodu naszą żywnością jest ogromne. Polscy wystawcy, którzy zdecydowali się wziąć udział w targach, byli oblegani. Sprzedali wszystko, co mieli do zaprezentowania, a niejednokrotnie podpisywali kontrakty i wstępne umowy. Niestety, region nasz, poza jedyną firmą szyjącą produkty z lnu, nie był reprezentowany. Zdaniem redaktor A. Orzechowskiej, koszty wyjazdu, wynajęcia stoiska i pokoju hotelowego są wysokie i zniechęcają producentów, którym brakuje pewności, że ich produkty się sprzedadzą. Cieszyć powinien fakt, że Zachód zna polską żywność i chętnie kupuje wyroby naszych producentów.

Brukselskie plany

Na posiedzeniu Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej o planach Regionalnego Biura Województwa Łódzkiego w Brukseli opowiadał jego dyrektor Mariusz Mielczarek. W tym roku biuro planuje swoje działania w oparciu o doświadczenia uzyskane w poprzednim – pierwszym roku swojego istnienia, oraz zupełnie nowe przedsięwzięcia.

Reprezentując łódzki region, placówka zamierza podtrzymywać i rozwijać współpracę z innymi regionalnymi przedstawicielstwami, a w szczególności z partnerami naszego województwa: Styrią – Austria, Murcją – Hiszpania i Örebro – Szwecja. Utrzymywane będą bliskie relacje ze stałym przedstawicielstwem RP przy UE, w którym odbywają się regularne spotkania z reprezentantami wszystkich polskich biur, a także z polską ambasadą w Belgii – zwłaszcza wydziałem ekonomiczno-handlowym. Biuro nadal będzie działać w sieci Europejskiej Współpracy Regionów w dziedzinie badań i innowacji ERRIN, będąc wiodącym członkiem tej grupy, zajmującej się innowacyjnością w regionach nowych krajów członkowskich. Utrzymywane będą także relacje z przedstawicielami Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, Komitetu Regionów oraz innych instytucji



Radny Michał Król

przyjęcia sprawozdania zarządu województwa łódzkiego z morzeń i ulg udzielonych w spłacie należności terenowego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych za 2005 rok i przyjęcia sprawozdania zarządu dotyczącego zasad i trybu umarzania wierzytelności wojewódzkich samorządowych jednostek organizacyjnych z tytułu należności pieniężnych. Sejmik wyraził też zgodę na objęcie przez samorząd województwa kolejnych 600 udziałów (ich łączna wartość wynosi 1,5 miliona złotych) w łódzkim lotnisku na Lublinku. Od 2005 roku samorząd nasz dysponuje już 1200 udziałami w spółce „Port Lotniczy Łódź-Lublink”. Kierownictwo portu planuje uruchomienie połączenia z Dublinem realizowanego przez dwóch przewoźników: Ryanair i Centralwings. Podwyższony udział finansowy województwa wesprzeć powinien realizację zaplanowanych na obecny rok zadań inwestycyjnych, w tym umożliwiających równoczesną odprawę dwóch samolotów pasażerskich.



Radny Jacek Popecki



w Brukseli. Województwo posiada wciąż status obserwatora w ramach Zgromadzenia Regionów Europejskich (AER), co upoważnia przedstawicieli naszego samorządu do udziału w spotkaniach tej organizacji.

W zakresie promowania województwa łódzkiego pierwsze działania podjęte zostały przez biuro już na początku tego roku. W styczniu placówka przygotowała stoisko na targach rolniczych Agro-Biznes, a w lutym włączyła się w organizację imprezy targowej z branży turystycznej – „Salon de Vacances”. W marcu planowane są dwie kolejne imprezy: International Coordinators in Europe „Making Connections”, będące promocją projektów międzynarodowych realizowanych w naszym regionie oraz wystawa i targi biznesu „International Investments”. Na 3 kwietnia przewidziano seminarium w Komitecie Regionów „Innowacyjność w regionie łódzkim” połączone z otwarciem wystawy „Dziedzictwo przyrodnicze województwa łódzkiego”. Kolejne zapowiedziane jeszcze przed wakacjami imprezy, w których region nasz weźmie udział, to „Wieczór polski w Brukseli” w Europejskim Komitecie Społeczno-Ekonomicznym i wystawa „Dziedzictwo przyrodnicze województwa łódzkiego” oraz „dzień otwarty” dla instytucji europejskich. Po wakacjach przygotowana zostanie misja gospodarcza firm z regionu łódzkiego, a 9-12 października w ramach OPEN DAYS 2006 będziemy współorganizować warsztaty i seminaria nt. innowacyjności i polityki regionalnej w województwie łódz-



Komisja Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej

kim. Cykl imprez promocyjnych zamknięty zostanie w grudniu uroczystym spotkaniem w siedzibie biura, podczas którego podsumowana będzie działalność RBWŁ w 2006 roku.

W najbliższych miesiącach placówka na bieżąco monitorować powinna wydarzenia i procesy legislacyjne ważne z punktu widzenia interesów województwa łódzkiego, dotyczące m.in. ostatecznego kształtu rozporządzeń dotyczących polityki spójności UE na lata 2007-2013, czy też negocjacji pomiędzy

Polską a Komisją Europejską w sprawie Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007-2013. Analiza biura dotyczyć będzie również regionalnych programów operacyjnych, konkursów i przetargów Komisji Europejskiej oraz ważnych dla naszego regionu zmian w prawie europejskim, a także działalności instytucji europejskich (Komisji, Parlamentu i Komitetu Regionów). Prowadzone będą też działania promocyjne na rzecz projektów składanych przez samorządy i instytucje z regionu łódzkiego oraz w ramach sieci i grup lobbgingowych (AER, ERRIN).

Tak jak dotychczas, bardzo duży nacisk biuro zamierza położyć na szkolenie samorządów, szkół wyższych, czy organizacji pozarządowych w zakresie konkursów, grantów i projektów Komisji Europejskiej oraz na poszukiwanie dla nich partnerów do programów europejskich. Na bieżąco przekazywane będą do instytucji regionalnych informacje dotyczące ekspertyz i opracowań Komisji Europejskiej. Placówka postara się również podjąć rolę pośrednika pomiędzy Komisją Europejską a Departamentem Polityki Regionalnej w Urzędzie Marszałkowskim w zakresie przekazywania danych dotyczących programowania, zarządzania i monitorowania funduszy-strukturalnych.

Uczelnie z regionu (partnerzy RBWŁ) otrzymywać będą informacje o rezultatach prac grupy roboczej w ramach sieci ERRIN, a szkoły z terenu województwa mogą liczyć na informacje i pomoc w aplikowaniu do programu „Etwinning” oraz inne oferty. W ciągu roku placówka planuje organizację wielu doraźnych wizyt studyjnych.



Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska



Śmigus, dyngus, jałowcowa różga

Zwyczaję towarzyszące wiosennemu zrównaniu dnia z nocą sięgają czasów przedchrześcijańskich. Były to dni pełne radości z ustępującej zimy i nadziei związanej z nadejściem cieplej pory roku. Wplecione w obrzędowość kościelną okresu Wielkiej Nocy, zwyczaję te służą i dziś budzeniu wesołości i zabawie.

Najpopularniejszy z nich śmigus-dyngus wywodzi się z tradycji kultury niemieckiej. Wraz z niemieckimi osadnikami rozprzestrzenił się w ciągu wieków w Europie i znany jest dzisiaj od Alzacji po Polskę, Litwę, rumuński Siedmiogród. Śmigus-dyngus łączy w sobie dwa elementy: oblewanie wodą, zwłaszcza dziewcząt, kojarzone z zabiegami oczyszczającymi ciało i duszę oraz „dyngowanie”, będące podziękowaniem za dobre życie. Nadejście swawolnego poniedziałku wielkanocnego poprzedzają jednak dni zadumy.

W tradycji kościołów protestanckich największym świętem dorocznym jest Wielki Piątek, dzień Męki Pańskiej. W Łodzi i okolicznych miastach, w których większość fabryk włókienniczych należała do Niemców, w dniu tym nie pracowano. Zamknięte były też sklepy należące do ewangelików. Wielki Piątek był dniem skupienia i modlitwy. W domach spożywano skromne posiłki, starano się jak najliczniej uczestniczyć w nabożeństwach. Gromadnie przystępowano w tym dniu do stołu Pańskiego (komunii). W latach 80. XIX w., w jeden z Wielkich Piątków, łódzki pastor Klemens Rondthaler udzielał komunii siedząc, gdyż posługa dla kilku tysięcy wiernych z miasta i okolicznych wsi przerastała jego siły. Głębokich przeżyć dostarczała wiernym liturgia wielkopiątkowa. Dla upamiętnienia godziny śmierci Chrystusa rozpoczynano ją o godzinie piętnastej. W łódzkim kościele św. Jana, słynącym z bardzo dobrego chóru parafialnego, kulminacją nabożeństwa było odśpiewanie fragmentu kompozycji Józefa Haydna „Siedem ostatnich słów Jezusa na krzyżu”. Wielka Sobota w tradycji protestanckiej nie jest dniem szczególnym. Wykorzystywano ją do zrobienia ostatnich porządków domowych. Niedziela wielkanocną rozpoczynała całonocna strzelanina, osiągająca swoje apogeum około godziny piątej nad ranem. Kanonada miała symbolizować radość ze zmartwychwstania Chrystusa. Trudno orzec, czy zwyczaj ten wywodzi się z tradycji protestanckiej, czy też

katolickiej, ponieważ kultywowany był w obu środowiskach jako forma zabawy. Kościoły ewangeliczne na ziemi łódzkiej nie były zbyt obszerne. Poranne nabożeństwa wielkanocne gromadziły tak liczne rzesze wiernych, że większość z nich musiała pozostać na zewnątrz. Dla parafian kościoła św. Jana w Łodzi swego rodzaju rekompensatą była możliwość wysłuchania melodii chorałowej, granej przez zespół puzonistów z wieży świątyni. Zwyczaj ten istniał do czasów pierwszej wojny światowej.

Z powodów doktrynalnych, ewangelicy nie święcili potraw wielkanocnych. Zwyczaj ten pielęgnowano jednak w domach polskich ewangelików, traktujących go jako element tradycji narodowej. Zarówno Niemcy, jak i Polacy szykowali tradycyjne potrawy świąteczne: wędzoną, gotowaną w całości szynkę, babki, sękacze oraz zdobione jajka i baranka z cukru, a w odległej przeszłości – z masła. Baranek wraz z jajkami zdobił stół świąteczny.

W rodzinach ewangelicznych związanych silnie z tradycją niemiecką, Wielkanoc była świętem spędzonym w gronie rodzinnym. W życiu Polaków ewangelików dużą rolę odgrywał „polski obyczaj”. Przejawiał się on w organizowaniu zbiorowych „jajek” wielkanocnych, spotkań przy świątecznym stole w gronie nie tylko rodziny, ale również przyjaciół i dobrych znajomych.

Do zwyczajów wielkanocnych środowiska ewangelickiego należało i nadal należy szukanie jajek i słodczy przynoszonych dzieciom przez wielkanocnego zajączka. Według wierzeń, zajączek ten miałby się pojawiać w Wielki Czwartek i chować upominki, przede wszystkim kolorowe jajka, w ogrodzie. Tradycji protestanckiej obce są pisanki, toteż jajka zawijano w kolorową cynfolię lub bibułę. Od wczesnego ranka dzieci wyruszały na ich poszukiwanie. W warunkach miejskich słodczyce dla dzieci ukrywano w zakamarkach miesz-

kań. Zwyczaj ten, związany z szeregiem starych wierzeń wiosennych dotyczących jajka jako uosobienia odradzającego się życia (zajączek występował nie tylko w roli posłańca, ale sam był symbolem płodności), znany był w Alzacji, południowych Niemczech, Szwajcarii, na ziemiach zachodniej Polski i na Śląsku. W Polsce środkowej występował niemal wyłącznie w środowisku ewangelickim.

Czekoladowe figurki zajączka, stanowiące ozdobę stołów świątecznych w domach ewangelików, stosunkowo szybko pojawiły się także w domach katolickich, ale tu zająć nie przynosił prezentów. Mimo protestów księży katolickich, czekoladowy „protestancki” zająć stał się trwałym elementem wielkanocnej świątyni. Zwyciężyła chęć sprawienia przyjemności dzieciom. Z tego samego powodu, w latach międzywojennych, można było spotkać u rodzin ewangelickich miniaturowe święconki zrobione z marcepana. W poniedziałkowy poranek wszystkich bez wyjątku łączyło śmigusowe szaleństwo. Kropiono się wodami toaletowymi, oblewano wiadrami wody studziennej w mieście i na wsi, zasadzając się zwłaszcza na panny. Wierząco bowiem powszechnie, że woda w wielkanocny poniedziałek „przyda licu gładkości i rumieńca”, a liczba kawalerów goniących dziewczynę, świadczyła o jej atrakcyjności. Rozpowszechnioną praktyką w rodzinach ewangelickich było też symboliczne uderzenie się gałkami jałowca. Cierniste pędy, poprzez nawiązanie do korony cierniowej, miały przypominać o męce Chrystusa, ale smaganie nimi interpretowano jako zabieg wypędzający lenistwo, przypominający o mozołach codziennej pracy. Bardzo to sugestywny element protestanckiej wizji świata.

Krzysztof Woźniak



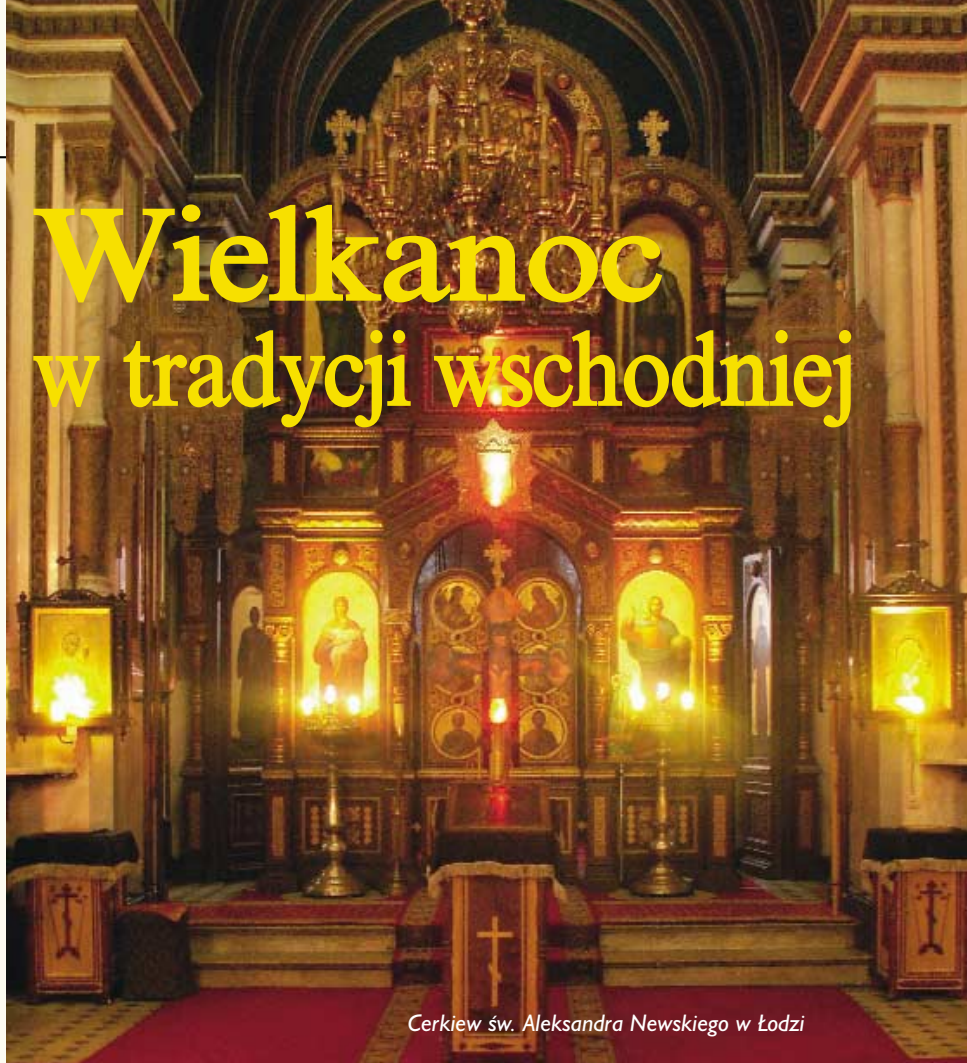
Kościół ewangelicko-augsburski p.w. św. Mateusza w Łodzi

Zgodnie z nauką chrześcijańską, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego dokonało się przejście wiernych zarówno od śmierci do życia, jak i od ziemi do nieba. W Kościele wschodnim jest to „święto świąt”. W 2006 roku uroczyste obchody dni prawosławnej Paschy rozpoczną się 23 kwietnia, tj. tydzień po katolickiej Wielkanocy. Według kalendarza juliańskiego, czyli starego stylu, odbywają się one nie wcześniej niż 22 marca i nie później niż 25 kwietnia. W naszym regionie świętować je będą zamieszkałymi i przebywającymi tu wyznawcy obrządku wschodniego różnych narodowości: Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, Gruzini, Grecy, Bułgarzy, Serbowie, Rumuni i inni. Prawosławną Paschę poprzedza czterdziestodniowy post ustanowiony na pamiątkę pobytu Jezusa na pustyni oraz Wielki Tydzień poświęcony jego cierpieniom. W tym czasie większość wiernych przystępuje do spowiedzi i komunii świętej, która w prawosławiu przyjmowana jest pod postacią chleba i wina. Zgodnie z kalendarzem cerkiewnym, święta trwają trzy dni. Jednak z konieczności znaczna część parafian dostosowuje ich uroczyste obchody do dni wolnych od pracy i nauki. Jeśli zdarzy się, że odbywają się razem ze świętami rzymskokatolickimi – obchodzone są oczywiście przez dwa dni, jeżeli po nich – to i jeden dzień. Ciekawostką może być fakt, iż w czasach Królestwa Polskiego prawosławni nie pracowali przez 11 dni, tj. od Wielkiego Czwartku aż do następczej niedzieli po Wielkanocy.

Od lat międzywojnia rodziny mieszane świętują dwa razy, ponieważ wspólna Pascha w chrześcijaństwie wschodnim i zachodnim wypada co kilka lat. Świąt katolickich z niecierpliwością oczekują prawosławne dzieci, gdyż mają wówczas ferie, a w lany poniedziałek oddają się do woli polskiej tradycji śmigusa-dyngusa, tocząc z rówieśnikami zacięte wodne bitwy, z których wracają do domów (ku przerażeniu rodziców i dziadków) przemoczone do suchej nitki.

Szczególnie uroczysta, świąteczna msza, tzw. „zautrienia”, odprawiana jest w świątyniach prawosławnych po północy w niedzielę wielkanocną. Do katedry św. Aleksandra Newskiego w Łodzi (a także cerkwi pw. Wszystkich Świętych w Piotrkowie Trybunalskim) specjalnie przybywają na nią wierni z całego województwa. Przed nabożeństwem ks. arcybiskup dr Szymon i księża w jasnych szatach oraz parafianie z trzymanymi w dłoniach zapalonymi świeczkami, wzniesionym krzyżem i świętymi obrazami, w rytm głośniego dźwięku dzwonów, które budzą ze snu okolicznych mieszkańców, obchodzą trzykrotnie wokół budynku cerkiewny, pragnąc spotkać zmartwychwstałego Chrystusa, na podobieństwo kobiet, które w odległych nam czasach spotkały go, gdy wyszedł z grobu. Msza rozpoczyna się przed zamkniętymi

Wielkanoc w tradycji wschodniej



Cerkiew św. Aleksandra Newskiego w Łodzi

drzwiami świątyni, pod usianym gwiazdami nocnym niebem. Wtedy to chór śpiewa kilkakrotnie krótką pieśń religijną, tzw. „Tropar’ zmartwychwstania Jezusa Chrystusa”, o następującej treści: „Chrystus zmartwychwstał, śmiercią śmierć unicestwił i zmarłym dał życie wieczne”. Później zgromadzeni wstępują do cerkwi, gdzie uroczystości trwają jeszcze przez kilka godzin. Nad ranem wracają do domów i zasiadają do obficie zastawionych stołów, aby posilić się świątecznymi smakołykami oraz święconką, wyświęconą w koszykach w cerkwi w Wielką Sobotę. Ta poranna uczta biesiadna, to tzw. „razgowlenje”. Główną jej atrakcją jest -sporządzana na podobieństwo piramid egipskich – pascha. Ten słodki wielkanocny deser przygotowany z twarogu, żółtek, masła, migdałów, skórek pomarańczy i rodzynek jest obowiązkowy w każdym prawosławnym domu. Zwyczajowo na święta maluje się kilkadziesiąt jajek i często piecze ciasto drożdżowe o cylindrycznym kształcie zwane „kuliczem”.

W chrześcijaństwie jajo symbolizuje mogiłę i powstanie życia, a pomalowane na kolor czerwony oznacza odrodzenie wiernych dzięki przelanej krwi Zbawiciela. Przed 1914 rokiem istniała tradycja (dziś już nieco zapomniana na ziemi łódzkiej) wzajemnego obdarowywania się czerwonymi jajami przez krewnych i znajomych podczas składania

sobie życzeń świątecznych. Jak głosi podanie, obyczaj ten zapoczątkowała św. Maria Magdalena, która wręczyła jajko o tej barwie panującemu w latach 14-37 n.e cesarzowi rzymskiemu Tyberiuszowi. Niektórzy, członkowie emigracji rosyjskiej mieli własne poglądy na zmartwychwstanie Mesjasza. Niekiedy bardzo dalekie od stanowiska Kościoła prawosławnego. Uważali m.in., że należy rozumieć je nie w duchu Ewangelii, lecz jako symbol nie popadnięcia w zapomnienie i rozprzestrzenienia się na całą planetę jego błogosławionej, pełnej humanizmu nauki. Jednak te zapatrywania nie miały żadnego wpływu na radosne obchody przez nich Wielkanocy, gdyż doceniali oni pozytywną stronę tej nieprzemijającej tradycji.

W dwie następne niedziele po świątach parafianie województwa łódzkiego udają się na cmentarze i składają na grobach swych bliskich zachowane na tę okazję przepożiwione różnokolorowe jaja. Prawosławny cykl paschalny trwa 40 dni. Kończy go święto Wniebowstąpienia Pańskiego. W okresie tym wierni witają się słowami: „Christos Woskresie” („Chrystus Zmartwychwstał”) i odpowiadają na powitanie: „Woistinu Woskresie” („Naprawdę Zmartwychwstał”). A myślimi są przy tym wielkim wydarzeniu, które odbyło się blisko dwa tysiące lat temu w dalekiej Palestynie.

Igor W. Górski



Wizyta na Ukrainie

Od 17 do 19 lutego 2006 roku na zaproszenie gubernatora Wołynia na Ukrainie przebywała oficjalna delegacja województwa łódzkiego pod przewodnictwem członka zarządu Doroty Biskupskiej-Neidowskiej. Naszą delegację podjął Wołodimir Karpuk – pierwszy zastępca gubernatora Wołynia. Rozmawiano m.in. o możliwościach, jakie daje obu stronom udział w międzyrządowej radzie polsko-ukraińskiej ds. współpracy międzyregionalnej. Ważnymi tematami były rozwój współpracy na poziomie gmin i powiatów oraz pozyskiwanie środków z funduszy pomocowych Unii Europejskiej przez stronę ukraińską. Nasza delegacja przedstawiła władzom Wołynia projekt otworzenia w Łucku biura konsultingowego, którego zadaniem będzie przeszkolenie strony ukraińskiej w dziedzinie pozyskiwania funduszy oraz stały monitoring realizacji projektów oraz ich rozliczenia. Propozycja dotyczy wykorzystania 50 tys. euro z funduszy unijnych na Wołyniu w roku 2006. Pomysł utworzenia biura Dorota Biskupska-Neidowska przedstawiła także konsulowi generalnemu RP w Łucku Wojciechowi Gałązce. Nasza delegacja spotkała się również z władzami uniwersytetu w Łucku, z prorektorem wydziału stosunków międzynarodowych Mikołaj Kuczerepą. Przekazał on na ręce Doroty Biskupskiej-Neidowskiej propozycję współpracy z Uniwersytetem Łódzkim. Na uniwersytecie w Łucku studiuje około trzynastu tysięcy studentów, gdzie dominują przede wszystkim kierunki humanistyczne, takie jak filologie oraz historia i archeologia.

Termy w Uniejowie

20 lutego w Urzędzie Marszałkowskim marszałek Stanisław Witaszczyk spotkał się z przedstawicielami austriackiego landu Styria. Tematem rozmów był projekt budowy kompleksu term na terenie gminy Uniejów. Przedsięwzięcie spotkało się z aprobatą ze strony władz województwa – planowana jest realizacja wstępnego studium wykonalności oraz zawiązanie spółki, która zajmie się wprowadzeniem projektu w życie.

Posługując się planem modelowej inwestycji geotermalnej, koordynator władz samorządowych Styrii ds. współpracy z województwem łódzkim Sylwester Andrzejak udawał, że obiekt rocznie będzie generował zyski rzędu około 16 mln euro. Austriacy zapewnili, że pomogą znaleźć inwestorów zainteresowanych projektem.

Budowa kompleksu może przyczynić się do rozwoju turystyki; powstaną nowe

miejsca pracy – na terenie ośrodka i należącego do niego hotelu zatrudnienie znajdzie około 125 osób. W rozmowach uczestniczyli również Andreas Turk i Horst Honig z przedsiębiorstwa Ingenos z Gleisdorfu w Styrii, członek zarządu województwa Stanisław Olas, Józef Kaczmarek – burmistrz Uniejowa, Jacek Kurpiak – prezes zarządu Geotermii Uniejów, Jerzy Szmit – zastępca prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, przewodniczący sejmiku Jan Darnowski oraz radni sejmiku.

Bezpieczeństwo na drogach województwa łódzkiego

Po raz pierwszy 20 lutego w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi zebrała się wojewódzka rada bezpieczeństwa ruchu drogowego pod przewodnictwem marszałka województwa łódzkiego Stanisława Witaszczyka. Do tego czasu posiedzenia rady odbywały się w urzędzie wojewódzkim, a przewodniczył im wojewoda. Zmiany nastąpiły w wyniku wejścia w życie ustawy kompetencyjnej, która część zadań administracji rządowej przekazuje administracji samorządowej.

W posiedzeniu rady uczestniczyli też: Dorota Biskupska – Neidowska – członek zarządu województwa, komendant wojewódzkiej policji Ferdynand Skiba, przedstawiciel wojewody łódzkiego, przedstawiciele państwowej straży pożarnej, wojewódzkiego ośrodka ruchu drogowego. Głównym tematem spotkania było omówienie stanu

bezpieczeństwa na drogach województwa łódzkiego. Z danych policji wynika, że z roku na rok spada liczba śmiertelnych ofiar wypadków. W 2005 r. w porównaniu z 2004 było 2% mniej rannych i o 10% mniej kolizji. Na terenie naszego regionu istnieje 105 miejsc niebezpiecznych, gdzie dochodzi do największej liczby wypadków drogowych, w których giną ludzie. Uczestnicy spotkania byli zgodni, że do zwiększenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym niezbędne są m.in. przebudowa niebezpiecznych skrzyżowań i instalacji sygnalizacji świetlnej, a także zwiększenie liczby patroli drogowych w miejscach uznanych za szczególnie niebezpieczne.

Wizyta komisarz Danuty Hübner

23 lutego w Łodzi marszałek województwa łódzkiego Stanisław Witaszczyk spotkał się z Danutą Hübner – komisarz ds. Polityki Regionalnej Komisji Europejskiej. Pani komisarz towarzyszyła Róża Thun – przedstawiciel Komisji Europejskiej w Polsce. W Auli Politechniki Łódzkiej odbyło się spotkanie z władzami regionu, samorządowcami, przedstawicielami organizacji pozarządowych, przedsiębiorcami oraz władzami uczelni wyższych.

Tematem rozmów było programowanie środków unijnych na lata 2007 – 2013. Poruszano również zagadnienia związane z rozwojem innowacyjności przedsiębiorstw w naszym regionie jako kluczem do podniesienia konkurencyjności,



W obradach wojewódzkiej rady bezpieczeństwa ruchu drogowego uczestniczyła Dorota Biskupska-Neidowska



m.in. poprzez rozwój parków technologicznych. W tym roku w czerwcu w Brukseli odbędzie się specjalna konferencja na temat regionów innowacyjnych. Dużo uwagi poświęcono tematyce rozwoju zasobów ludzkich, a także infrastrukturze komunikacyjnej. Pani komisarz podkreśliła, że spośród nowo przyjętych państw członkowskich, Polska jako jedyna opracowała spójny i sprawnie funkcjonujący plan operacyjny ZPORR. Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę na konieczność uproszczenia procedur przy pozyskiwaniu środków unijnych przez beneficjentów.

Nowi inwestorzy w ŁSSE

27 lutego w Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim jedenaście firm otrzymało zezwolenie na działalność w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Koncesje przedsiębiorcom wręczyli: marszałek Stanisław Witaszczyk, wojewoda łódzki Helena Pietraszkiewicz oraz były prezes ŁSSE Andrzej Ośniecki. Wśród firm, które rozpoczną działalność w strefie, są przedsiębiorstwa z Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego, Kutna, Sieradza i Wolborza. W nich znajdzie zatrudnienie około 1080 osób, ich łączne nakłady inwestycyjne wynoszą 482 miliony złotych.

Na styku kultur 2006

Seminaria, wykłady, występy zespołów folklorystycznych, konkursy i inne atrakcje towarzyszyły odbywającym się w Łodzi od 3 do 5 marca Międzynarodowym Targom Regionów Turystycznych Na styku kultur 2006. Już po raz dwunasty wystawcy z Polski i świata promowali podróże

i inne formy aktywnego wypoczynku. W otwarciu imprezy 3 marca w hali Expo uczestniczyli m.in.: marszałek Stanisław Witaszczyk oraz członek zarządu Dorota Biskupska-Neidowska.

W imprezie wzięło udział ponad 80 wystawców: samorządy lokalne, biura i przedsiębiorstwa turystyczne, a także firmy oferujące wyroby związane z aktywnym spędzaniem czasu wolnego z Polski, Czech, Hiszpanii, Izraela, Łotwy, Norwegii, Szwecji, Tunezji i Włoch. Przez trzy dni wystawcy prezentowały kulturę, tradycje i obyczaje swoich regionów. Ich ekspozycji towarzyszył bogaty program artystyczny. Na targach ciekawie prezen-

wały się ze swoją ofertą turystyczną i wyrobami rękodzieła artystycznego powiaty i gminy regionu łódzkiego. Na stoisku promocyjnym województwa łódzkiego swoją ofertę gościnnie przedstawiały regiony partnerskie z Łotwy i południowych Moraw.

Profesjonalny menedżer i dama sukcesu wybrani

Już po raz siódmy nagrodzono najlepszych menedżerów naszego regionu. 10 marca 2006 r. rozstrzygnięto konkurs na „Profesjonalnego Menedżera Województwa Łódzkiego”. Kapituła konkursowa uhonorowała osoby, które jej zdaniem najlepiej zarządzają przedsiębiorstwami. Na uroczystej gali konkursowej obecni byli m.in.: wicemarszałek województwa łódzkiego Krzysztof Makowski, przewodniczącym województwa Jan Darnowski, wojewoda łódzki Helena Pietraszkiewicz, przedsiębiorcy, politycy i dziennikarze.

W kategorii zarządzanie dużymi organizacjami gospodarczymi nagrodzemi zostali Wiktor Napióra – prezes zarządu HURTAP S.A. z Łęczycy oraz Zbigniew Winkiel – prezes przedsiębiorstwa AGAT sp. z o.o. w Koluszkach. W kategorii zarządzanie średnimi przedsiębiorstwami zwyciężył Lucjan Dukała – prezes Fabryki Maszyn Górniczych PIOMA w Piotrkowie Tryb. Nie wyłoniono laureata w kategorii zarządzanie małymi przedsiębiorstwami. W kategorii sektor publiczny nagrodę przyznano Janowi Moos – dyrektorowi Łódzkiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

Małgorzata Brzeźńska została uhonorowana tytułem „Dama Sukcesu 2005”. Słuchacze radia Pogoda, czytelnicy „Gaze-





ty Wyborczej“ i widzowie Łódzkiego Oddziału TVP wskazali 28 kandydatek, które ich zdaniem, poprzez działalność artystyczną, społeczną, aktywność, popularność w minionym roku przyczyniły się do promocji regionu łódzkiego.

Organizatorem konkursów jest działająca przy Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierownictwa Klub Profesjonalnych Menedżerów. Honorowy patronat nad imprezami objął Marszałek Województwa Łódzkiego Stanisław Witaszczyk.

Wizyta Ministra Zdrowia w zgierskim szpitalu

13 marca z wizytą w województwie łódzkim przebywał minister zdrowia Zbigniew Religa. Podczas pobytu odwiedził Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Marii Skłodowskiej – Curie w Zgierzu oraz szpitale w Łęczycy i Kutnie. W trakcie spotkania poruszano tematy związane z sytuacją placówek zdrowotnych w regionie łódzkim, głównie w kontekście ekonomicznym i kadrowym.

Stanisław Olas, odpowiedzialny za prawidłowe funkcjonowanie jednostek służby zdrowia podległych samorządowi województwa poinformował ministra o planach poprawy sytuacji finansowej zgierskiej placówki.

– Mam nadzieję, że za tym spotkaniem pójdzie zwiększenie pomocy finansowej ze strony ministerstwa dla szpitali z województwa łódzkiego – powiedział podczas dyskusji Stanisław Olas – *Musimy wspólnie starać się, aby nasi specjaliści leczyli w naszych szpitalach a nie w krajach Europy Zachodniej* – zakończył.

Mniej oficjalny charakter miała druga część wizyty ministra. W towarzystwie m. in. dyrektorki szpitala oraz dziennikarzy Zbigniew Religa wizytował poszczególne oddziały i rozmawiał z pacjentami.



Stanisław Olas i Zbigniew Religa

Program „Sojusz dla pracy“

14 marca w Łódzkim Domu Kultury odbyła się konferencja inauguracyjna działalności programu „Sojusz dla pracy“. Przedsięwzięcie, będące częścią Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL, finansowanej przez Europejski Fundusz Społeczny, jest realizowane przez przedstawicielstwo Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju.

„Sojusz dla pracy“ jest programem prewencyjnym, mającym na celu ochronę przed bezrobociem osób w wieku od lat 45 wwyż, szczególną opieką otoczone będą kobiety. Do grupy docelowej, szczególnie zagrożonej utratą pracy, skierowane będą szkolenia z zakresu nowych technologii oraz obsługi urządzeń elektronicznych. Program stawia sobie również za zadanie zmianę dyskryminacyjnych postaw pracodawców wobec pracowników w wieku „45+“.

„Wielu ludzi, którzy na skutek przemian gospodarczych stracili pracę, popada w apatię i nie widzi sensu podnoszenia swoich kwalifikacji. Będziemy robić wszystko, by pomóc takim ludziom zmienić postawę z „wyuczonyj bezradności“ na „wyuczonyj aktywność“ – powiedział w trakcie spotkania marszałek Witaszczyk. W programie „Sojusz dla pracy“ przewidziano szereg warsztatów psychologicznych, mających za zadanie kształtować aktywne postawy u osób objętych jego działaniem. O specyfice przedsięwzięcia stanowić ma wdrożenie systemu jobcoachingu, czyli objęcia grupy docelowej opieką wykwalifikowanych pracowników układających i wdrażających indywidualną ścieżkę zawodową.

Dział „Z prac zarządu“ redaguje wydział prasowy

Honorowy patronat nad projektem „Sojusz dla pracy“ objął marszałek województwa łódzkiego Stanisław Witaszczyk.



W konkursie profesjonalny menadżer województwa łódzkiego nagrody wręczał wicemarszałek Krzysztof Makowski.





Samorząd przed sądem

Zmiana wynagrodzenia prezydenta miasta

Zmiana wynagrodzenia prezydenta miasta może nastąpić tylko w formie pisemnej. Ustalając wynagrodzenie prezydenta miasta na kolejny rok, Rada Miejska zdecydowała o obniżeniu mu dodatku specjalnego z 40 proc. do minimalnych 20 proc. Uchwałę tę unieważnił wojewoda, argumentując, że co prawda ustawa o pracownikach samorządowych nie wypowiada się na temat wynagrodzenia prezydenta miasta, ale jej art. 31 stanowi, że w kwestiach nieuregulowanych stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu pracy. Kodeks zaś zastrzega, że zmiana warunków umowy o pracę wymaga zachowania formy pisemnej. Argumentacji tej nie poparł Wojewódzki Sąd Administracyjny, uchylając rozstrzygnięcie wojewody. W ocenie sądu przepisy kodeksu pracy nie mają zastosowania do pracy na podstawie wyboru. Ponadto prezydentowi nie obniżono pensji, tylko przyznano dodatek specjalny na kolejny rok w wysokości przewidywanej przez prawo. Nie jest to więc zmiana warunków pracy. W skardze kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego wojewoda zakwestionował to rozumowanie, zarzucając dokonanie przez sąd błędnej wykładni art. 31 ustawy o pracownikach samorządowych oraz przepisów kodeksu pracy. W ocenie wojewody po zmianie przepisów od 1 stycznia 2004 r. – w wyniku dostosowania do dyrektywy unijnej – nastąpiło zrównanie wszystkich stosunków pracy, także z wyboru. Zmiana wynagrodzenia powinna więc nastąpić w takiej samej pisemnej formie jak w innych stosunkach pracy. Gdyby przyjąć interpretację sądu, rady gmin mogłyby w każdej chwili dowolnie obniżyć wynagrodzenie prezydentowi, burmistrzowi czy wójtowi i żaden z nich nie miałby na to wpływu. Stanowisko to w pełni podzielił NSA stwierdzając, że zmiana wysokości dodatku specjalnego, stanowiącego obligatoryjny element wynagrodzenia prezydenta, jest zmianą umowy o pracę. Zdaniem NSA sąd pierwszej instancji błędnie zinterpretował art. 11 i 29 § 4 i 5 kodeksu pracy, albowiem przepisy te przewidują, że każda zmiana stosunku pracy wymaga formy pisemnej i stosuje się je także do stosunków pracy z wyboru, mianowania i powołania (sygn. II OSK 424/05).

Znaczki skarbowe bez inkasa

Gmina nie ma prawa sprzedawać znaczków skarbowych i urzędowych blankietów wekslowych za pośrednictwem inkasentów.

Rada Miasta postanowiła w drodze uchwały wprowadzić instytucję inkasa w odniesieniu do sprzedaży znaczków skarbowych i urzędowych blankietów wekslowych. Radni uchwalili przy tym, że inkasenci otrzymają wynagrodzenie w wysokości 5 proc. wartości nominalnej sprzedaży. Uchwała podjęta została w oparciu o przepisy ustawy o samorządzie gminnym oraz ordynacji podatkowej, która określa, iż do kompetencji rady gminy należy ustalenie wynagrodzenia dla płatników i inkasentów z tytułu poboru podatków stanowiących dochody budżetu gminy. Oparli się też na nieobowiązującej już umowie z 5 kwietnia 1990 r. między samorządami a Ministerstwem Finansów i PKO BP SA w sprawie dystrybucji znaków opłaty.

Uchwałę tą zakwestionował wojewoda uznając, że została podjęta bez podstawy prawnej z naruszeniem ordynacji podatkowej, gdyż ustawa o opłacie skarbowej nie przewiduje instytucji inkasa. W obecnym stanie prawnym przewidziano jedynie możliwość wykorzystania inkasenta do poboru podatków stanowiących dochody budżetu gminy w odniesieniu do podatków: od nieruchomości od osób fizycznych, od posiadania psów, rolnego i leśnego, a także opłat lokalnych, tj. opłaty targowej, miejscowej, uzdrowskiej i administracyjnej.

Stanowisko wojewody potwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdzając nieważność uchwały rady gminy. Zgodził się, że ustawa o opłacie skarbowej nie przewiduje instytucji inkasa, nie zawiera także upoważnienia dla rady gminy do nadania takiego statusu. Uprawnienia do nadania statutu inkasenta znaczków skarbowych nie przewiduje także ustawa o samorządzie gminnym. Sąd podkreślił przy tym, że nadanie statusu inkasenta (nałożenie obowiązków lub sprecyzowanie ich zakresu) nie może w żadnym razie nastąpić w drodze umowy (co podnosiła w swoich wyjaśnieniach rada), lecz musi być oparte wprost na określonym przepisie ustawy. Tymczasem żadna z ustaw nie uprawnia gminy do dystrybucji znaczków skarbowych w drodze inkasa (sygn. I SA/Lu 270/05).

Mandat radnego a działalność społeczna

Radny nie może w żaden sposób zarządzać działalnością gospodarczą niezależnie od tego, czy odbywa się to w formie odpłatnej czy tylko społecznie.

Wojewoda w rozstrzygnięciu nadzorczym stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego z powodu naruszenia ustawowego zakazu prowadzenia i zarządzania działalnością gospodarczą z wykorzystaniem mienia komunalnego (art. 24f ustawy o samorządzie gminnym). W konkretnym stanie faktycznym radny został wybrany do zarządu stowarzyszenia, korzystającego ze stadionu miejskiego, przed którym urządziło ono płatny parking.

Zdaniem wojewody, jeżeli stowarzyszenie prowadzi działalność gospodarczą (w postaci odpłatnego parkingu na gruncie komunalnym), to radny, jako stale działający członek zarządu, zarządza nią. Stanowisko to podzielił Wojewódzki Sąd Administracyjny.

W skardze kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego rada dowodziła, że zarządzanie działalnością gospodarczą należy pojmować wąsko, jako odpłatne zarządzanie działalnością innego podmiotu. Tymczasem radny działa w zarządzie stowarzyszenia całkowicie społecznie, nie ma z tego żadnych osobistych korzyści. Również samo stowarzyszenie nie zostało powołane do prowadzenia działalności gospodarczej i nie wymienia jej w swoim statucie. NSA podzielił jednak stanowisko wojewody i oddalił skargę.

Zdaniem sądu art. 24f zawiera bezwzględny zakaz prowadzenia i zarządzania przez radnych działalnością gospodarczą. Nie ma znaczenia, czy radny czyni to społecznie, czy odpłatnie. Nie jest też istotne, czy statuty stowarzyszeń przewidują prowadzenie działalności gospodarczej, liczy się jej faktyczne wykonywanie, a stowarzyszenie, choć statutowo nie jest powołane do działalności gospodarczej, w rzeczywistości ją prowadziło, utrzymując płatny parking na gruncie komunalnym (sygn. II OSK 786/05).

dr Robert Adamczewski

Gmina Zelów jest liderem w województwie łódzkim, jeżeli chodzi o pozyskiwanie pieniędzy z UE na inwestycje związane z ochroną środowiska

INWESTYCJE – SUKCES GMINY ZELÓW



Plac Dąbrowskiego w Zelowie

Gmina Zelów położona jest w centralno-południowej części województwa łódzkiego, zajmuje powierzchnię 16698,5 ha i jest jedną z większych gmin w regionie.

Samorząd gminny za najważniejszy cel stawia rozwój lokalny i poprawę jakości życia mieszkańców poprzez rozbudowę infrastruktury technicznej oraz troskę o bezpieczeństwo środowiska naturalnego. Realizacja tych zadań wymaga dużych nakładów finansowych, a pieniądze w samorządowym budżecie zawsze jest za mało. Najrozsądniejszym wyjściem z tej sytuacji było więc sięgnięcie po unijne pieniądze z takich źródeł, jak fundusze strukturalne.

– *Upór i wiara, a przede wszystkim zaangażowanie pracowników naszego Urzędu Miejskiego w Zelowie, którzy z wielkim zapalem i rzetelnością tworzyli i nadal tworzą wnioski o dofinansowanie, spowodowało, że gmina Zelów może inwestować na swym terenie* – mówi burmistrz Zelowa Sławomir Malinowski

– *Osiągnięcia w dziedzinie inwestycji dofinansowywanych z unijnych środków są ogromne.*

Dzięki programowi SAPARD, gmina otrzymała ponad pół miliona zł na modernizację trzykilometrowego odcinka drogi Bocianicha – Karczmy. Przedsięwzięcie kosztowało 1,3 mln zł, a unijne pieniądze pozwoliły na szybsze i efektywniejsze przeprowadzenie prac. Drogę gruntową, ulepszoną żużlem, pokryto dwiema warstwami ściernymi i mieszkanką mineralno-bitu-

miczną o grubości 6 centymetrów. Zrealizowanie tego projektu podwyższyło bezpieczeństwo i komfort jazdy.

Kolejnym wielkim sukcesem jest zdobycie przez Zelów ponad 12 mln zł na modernizację gminnej oczyszczalni ścieków i rozbudowę sieci wodno-kanalizacyjnej, tym razem już z funduszy strukturalnych. Wszystko zaczęło się od potrzeby przebudowy starej oczyszczalni, która nie była w stanie przyjąć ścieków z całego obszaru miasta. Koszty tego przedsięwzięcia przerosły możliwości zelowskiego budżetu. Gmina wystąpiła z wnioskiem o dofinansowanie projektu w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Wartość projektu miała przekroczyć 16 mln zł. We wrześniu ubiegłego roku zarząd województwa łódzkiego ogłosił listę projektów inwestycyjnych, które otrzymały dofinansowanie w ramach ZPORR. Wśród nich znalazł się

również wniosek gminy Zelów. – *Co więcej, nasza gmina otrzymała największe dofinansowanie ze wszystkich samorządów, które zgłosiły wnioski w zakresie infrastruktury ochrony środowiska. Realizacja projektu – rozwiązuje największy problem – modernizację miejskiej oczyszczalni ścieków. Brak nowej oczyszczalni groził całkowitym zahamowaniem rozwoju gminy* – mówi Sławomir Malinowski.

Unia Europejska przekazała gminie Zelów na lata 2005-2007 dofinansowanie w wysokości 12,5 mln. W ramach tego projektu zostanie zmodernizowana oczyszczalnia ścieków oraz sfinansowana budowa kanalizacji sanitarnej, deszczowej, wodociągi, drogi i chodniki na odcinku ok. 8,5 km.

– *Dotychczas funkcjonująca oczyszczalnia stała się niewydolna na skutek szybkiej rozbudowy sieci kanalizacyjnej w ostatnich latach. Ponadto nie jest w stanie oczyszczać ścieków w stopniu wymaganym przez polskie prawo. W związku z tym od kilku lat wisi nad nami groźba wysokich kar, liczonych już w dziesiątkach tysięcy złotych, za zanieczyszczenie środowiska* – mówi prezes przedsiębiorstwa komunalnego Roman Bednarek.

Inwestycje stanowią jeden z głównych bodźców rozwoju naszej gminy. Zelów stara się korzystać z różnych szans, które pozwalają na pomnażanie inwestycji. Dodatkowo dzięki pracom, które trzeba wykonać podczas realizacji danego projektu wiele osób znajduje zatrudnienie. Gmina zmienia się, staje się coraz bardziej nowoczesna, czysta, podnosi się jakość dróg, co przyczynia się do wzrostu jakości życia mieszkańców oraz jest dodatkowym atutem dla inwestorów by lokować swój kapitał na terenie gminy Zelów.

Joanna Maciejewska



Modernizacja oczyszczalni ścieków



Kobiety na rzecz kobiet



Pani Joanna z synkiem w sali poporodowej

Kobiety w Kutnie nie załamują rąk z powodu wielomilionowego zadłużenia kutnowskiego szpitala. Wręcz przeciwnie, pozyskały środki i stworzyły blok porodów rodzinnych, ponieważ same najlepiej wiedzą jak ważne jest dla matki i dziecka poczucie bezpieczeństwa

– Jestem bardzo zadowolona, że rodziłam w Kutnie. Mąż przebywa cały czas ze mną i synkiem. Panuje tu bardzo miła atmosfera. Czuję się bezpieczna – mówi pani Joanna. – Pierwsze dziecko rodziłam w Matce Polce. Drugie urodziłam w kutnowskim szpitalu. Jest to bardzo ładne i przyjazne miejsce dla dziecka i rodziców.

Blok porodów rodzinnych funkcjonuje w ramach oddziału położniczego SPZOZ. Ordynatorem oddziału jest prof. Witold Malinowski. Blok porodów rodzinnych został stworzony przez stowarzyszenie Ruch Społeczny „Radość Macierzyństwa”. W zarządzie stowarzyszenia działają kobiety oraz prof. W. Malinowski.

– Modernizacja oddziału ginekologiczno-położniczego trwa systematycznie od 1999 roku – mówi Martyna Pajmel, prezes stowarzyszenia. – W 2002 roku zakończyliśmy modernizację części ginekologicznej, podnosząc standard pobytu na oddziale. Następnym etapem było stworzenie od podstaw bloku porodów rodzinnych. Pozyskaliśmy sponsorów przede wszystkim z terenu powiatu kutnowskiego. Były to firmy i

osoby fizyczne. Dotarliśmy do Fundacji Pomocy Socjalno-Medycznej dla Europy Wschodniej w Holandii, która przekazała sprzęt i pieniądze na stworzenie bloku porodów rodzinnych. Dziś blok nosi nazwę tej fundacji. Udało nam się zrobić tak wiele dzięki darczyńcom, ale także dzięki pomocy powiatu. Już drugą kadencję wspiera nas w poszukiwaniu sponsorów przewodniczący rady powiatu oraz kolejni starostowie.

Podczas uroczystości otwarcia bloku porodów rodzinnych Theo Heemels i dr. Franc Bemelmans, przedstawiciele fundacji

z uznaniem mówili o zakresie wykonanych robót i ich jakości.

Kutnowskie kobiety wyznaczyły sobie już kolejne zadanie.

– Następnym etapem będzie wyremontowanie oddziału ciąży powiklanej. Kobieta, która walczy o życie swojego nienarodzonego dziecka i o własne zdrowie powinna to czynić w warunkach godnych naszych czasów – powiedziała podczas uroczystości oddania Martyna Pajmel prezes stowarzyszenia.

Mariola Baranowska



Otwarcie bloku porodów rodzinnych.
Od lewej: Theo Heemels, prof. Witold Malinowski



Książki w nowej oprawie

Od połowy marca Biblioteka Pedagogiczna przy ul. Jagiellońskiej w Sieradzu działa w odnowionym budynku. Po trwającej sześć lat nieustannej modernizacji symbolicznego przecięcia wstęgi w nowym gmachu biblioteki dokonał 15 marca marszałek województwa łódzkiego Stanisław Witaszczyk. W uroczystości uczestniczyli członek zarządu województwa Stanisław Olas, pracownicy i osoby na co dzień korzystające ze zbiorów książnicy.

– Droga do dzisiejszej uroczystości była wyboista, na szczęście spotkaliśmy na niej ludzi niezwykle nam przychylnych. Cel osiągnęliśmy przede wszystkim dzięki wsparciu władz samorządowych województwa. Przedstawiciele zarządu osobiście nadzorowali przebieg prac. Wykazali również wiele zrozumienia dla roli i przydatności biblioteki w

aspekcie szeroko rozumianego kształcenia – mówiła dyrektor placówki Grażyna Sawicka.

Inwestycja, której wartość przekroczyła 2 mln. 600 tys. zł, w znacznej mierze sfinansowana została z budżetu wojewódzkiego. Pochodziło z niego blisko 80 % poniesionych nakładów.

– Staraliśmy się pozyskać pieniądze także z budżetu państwa – poinformował Stanisław Olas. – Finansowe wsparcie otrzymaliśmy ze strony powiatu i miasta Sieradz.

Po remoncie Biblioteka Pedagogiczna w Sieradzu, która istnieje już pięćdziesiąt lat, może zaoferować swoim czytelnikom przestronne i funkcjonalne pomieszczenia: czytelnię, wypożyczalnię z łatwym dostępem do katalogów, gabinet zbiorów audiowizualnych oraz wydział informacyjny z dostępem do

bazy danych. Zakończone prace polegały na dobudowaniu piętrowego budynku. Wyremontowana została również istniejąca część, w której dotychczas mieściła się siedziba biblioteki. Dodatkowo wyposażono obiekt w instalację przeciwpożarową i antywłamaniową. Budynek jest monitorowany.

Biblioteka ma siedem filii: w Łasku, Pajęcznie, Poddębicach, Wieluniu, Wieruszowie, Zduńskiej Woli oraz Bronowie (Muzeum Oświatowe). Placówki te stanowią integralną część biblioteki i są objęte jej budżetem.

Księgozbiór biblioteki liczy ok. 120 tys. pozycji książkowych (z filiami 260 tys.), 6 tys. czasopism oraz 2,7 tys. elementów multimedialnych.

W ubiegłym roku zarejestrowanych zostało 4.600 osób, które wypożyczyły ok. 38 tys. książek.

Od 1999 roku biblioteka stała się jednostką podległą Urzędowi Marszałkowskiemu w Łodzi.

Od stycznia tego roku w ramach programu współfinansowanego z europejskiego funduszu społecznego ze środków UE, w bibliotece i filiach działa centrum informacji multimedialnej. Biblioteka otrzymała 30 komputerów – 6 z nich trafiło do placówki w Sieradzu, po 4 do każdej z filii. Obecna kadra biblioteki oraz jej filii liczy 53 pracowników.

Ł.Z.

II Gminny Konkurs Fotograficzny w gminie Kiernozia rozstrzygnięty

Kiernozia piękna także zimą

Zwycięzcą drugiej, zimowej edycji konkursu została Malwina Łysio – uczennica liceum ogólnokształcącego w Łowiczu, za zdjęcie przedstawiające zespół parkowo-pałacowy Łączyńskich w Kiernozi (na zdjęciu).

Cała Kiernozia w białej etoli, oszronione drzewa, budynki, stawy, to motywy wiodące fotografii konkursowych. – Cieszę się, że mieszkańcy Gminy mogą realizować swoje pasje, zainteresowania, chociażby w ten sposób. Na konkursy wpływają znakomite prace i to jest najlepszym dowodem na to, aby je organizować i zachęcać do dalszego rozwoju autorów prac – mówi Zenon Kaźmierczak, wójt gminy Kiernozia.

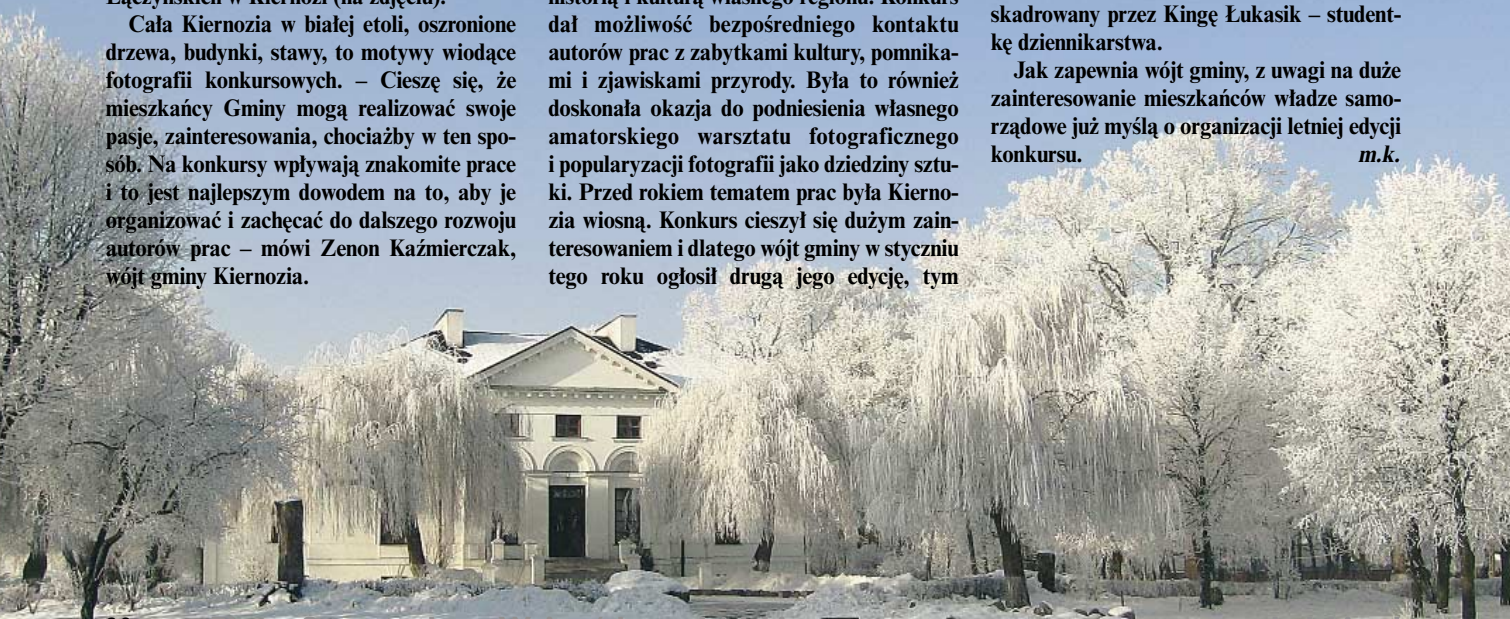
Pierwsza edycja konkursu odbyła się w kwietniu ubiegłego roku. W ten sposób władze gminy chciały zachęcić jej mieszkańców, zwłaszcza młodzież, do zapoznania się z historią i kulturą własnego regionu. Konkurs dał możliwość bezpośredniego kontaktu autorów prac z zabytkami kultury, pomnikami i zjawiskami przyrody. Była to również doskonała okazja do podniesienia własnego amatorskiego warsztatu fotograficznego i popularyzacji fotografii jako dziedziny sztuki. Przed rokiem tematem prac była Kiernozia wiosną. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem i dlatego wójt gminy w styczniu tego roku ogłosił drugą jego edycję, tym

razem pod hasłem „Kiernozia piękna także zimą”. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w marcu.

W zimowej rywalizacji drugie miejsce zajęła praca Lucyny Woźniak – studentki informatyki, na której widnieje główna elewacja pałacu w Kiernozi w scenerii nocnej. III miejsce to również pałac Łączyńskich skadrowany przez Kingę Łukasik – studentkę dziennikarstwa.

Jak zapewnia wójt gminy, z uwagi na duże zainteresowanie mieszkańców władze samorządowe już myślą o organizacji letniej edycji konkursu.

m.k.



Zapraszamy na III Międzynarodowy Plener Rzeźby Monumentalnej Zgierz 2006

Galeria pod chmurką

Miasto Zgierz od kilku lat tworzy nową tożsamość, w której, oprócz rozwijającej się gospodarki, dużą rolę odgrywa szeroko pojęta sztuka. Dwukrotna edycja plenerów rzeźbiarskich stworzyła galerię rzeźby pod chmurką, należy do jednego z najbardziej rozpoznawalnych symboli Zgierza. Rzeźby jednocześnie stały się produktem turystycznym miasta, a same plenery kulturalnym i turystycznym ponadregionalnym wydarzeniem odwiedzanym przez kilka tysięcy osób.

Na plener rzeźby, który odbędzie się od 26 kwietnia do 6 maja nad stawem w parku miejskim im. Tadeusza Kościuszki, zaproszonych zostało pięciu rzeźbiarzy z zagranicznych miast partnerskich i kilkunastu rzeźbiarzy polskich. Plener Rzeźby Monumentalnej został wpisany do krajowego kalendarza imprez turystycznych Polskiej Organizacji Turystycznej.

Festiwalowi, który odbywa się w parku miejskim towarzyszyć będą dodatkowe atrakcje: imprezy kulturalne, warsztaty rzeźby i występy artystyczne. Bezpośredni kontakt z artystami podczas ich pracy, oglądanie procesu twórczego, możliwość kontaktu z twórcą i przekazania mu własnych sugestii sprawiają, że odwiedzający plener mają szansę uczestniczenia w powstawaniu każdego dzieła. Zwieńczeniem całego przedsięwzięcia będzie aukcja nowopowstałych rzeźb.

Plener dzięki swojemu charakterowi jest doskonałą propozycją na spędzenie weekendu majowego. Oferta skierowana jest do wszystkich z rejonu województwa łódzkiego, którzy nie planują dalekich wyjazdów. Zachęcamy do odkrywania zakątków naszej ziemi łódzkiej, być może jeszcze nie do końca przez czytelników poznanej.



Albertina 2006

Pod koniec lutego w Szkole Podstawowej nr 1 w Zgierzu odbył się regionalny etap VI Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie Albertina 2006. W teatralnych zmaganiach wzięło udział 9 zespołów z województwa łódzkiego, podlaskiego i mazowieckiego. Zwycięzcy – zespół teatralny „Dobre Chęci” (tytuł przedstawienia „Tele-życie”) z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Augustowie w nagrodę pojechał do Krakowa, gdzie na deskach krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego 20 marca zmierzył się z najlepszymi zespołami z całego kraju. Do Krakowa pojechali również członkowie zespołów, które otrzymały kolejne miejsca – Grupa Teatralna „Pół słowem, pół gestem” – spektakl „Złamane serce nigdy się nie zrasta”, (WTZ Miszew Murowany), WTZ Zakrzew (drugie miejsce) oraz laureat trzeciego miejsca – zespół teatralny Karambol za spektakl „Dokąd zmierzasz?” – WTZ z Łasku.

Jury wyróżniło także spektakl „Złoto króla Midasa w wykonaniu Zespołu Terapii Teatralno-Muzycznej „Akcent” ze zgierskich Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Jury z trudem wyłoniło najlepszych, bo jak przyznają organizatorzy, w tym festiwalu wszyscy uczestnicy są zwycięzcami. Albertina, zgodnie z założeniami pomysłodawczyni i koordynatorki festiwalu Anny Dymnej, ma

spawić, aby osoby niepełnosprawne przełamały swoje słabości oraz poczuły, że mogą funkcjonować społecznie tak jak wszyscy i spełniać się w różnych dziedzinach życia, również w aktorstwie.

Głównym organizatorem regionalnego etapu był łódzki oddział Fundacji Brata Alberta i Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Zgierzu. Do organizacji włączyły się również lokalne samorządy: Starostwo Powiatowe w Zgierzu oraz Urząd Miasta Zgierz.

– *Uczestnicząc w takich wydarzeniach jak Albertina, utwierdzam się w przekonaniu, iż w budżecie powiatu nie może zabraknąć pieniędzy na społeczną rehabilitację osób nie-*

pełnosprawnych i organizację takich przedsięwzięć. Spotkania ze sztuką osób niepełnosprawnych oraz nauka, która z tej sztuki płynie to zawsze ogromne przeżycie. Biorąc pod uwagę znaczenie i rangę festiwalu, fakt, że etap regionalny możemy przeprowadzać w Zgierzu stanowi dla naszego regionu prestiż. Dlatego wspólnie z głównymi organizatorami będziemy starali się, aby Albertina corocznie odbywała się właśnie tutaj – mówił w trakcie przeglądu starosta zgierski Grzegorz Leśniewicz.

Patronat honorowy nad Albertiną objeli: marszałek województwa łódzkiego, starosta zgierski oraz prezydent miasta Zgierz.

mm





W centrum Łowicza, niedaleko stacji PKP, przy ulicy Pałacowej 6 znajduje się miejsce jak z bajki. Kompleks neogotyckich budynków – pałacyk z czerwonej cegły z wietrznikiem dla gołębi pocztowych, kameralny domek ogrodnika, dawna oranżeria oraz nigdy niewyświęcona kaplica – sprawia, że zbłąkany turysta czuje się jak przeniesiony w XIX stulecie a wrażenie to pogłębia romantyczny park z egzotycznymi roślinami, specjalnie sprowadzonymi z ogrodu botanicznego w Powsinie koło Warszawy. Dopełnieniem tego urokliwego krajobrazu jest znajdująca się nieopodal, przy ulicy Klickiego, samotna czworoboczna baszta z przylegającą do niej wieżyczką –

nienety opuszczona i zaniedbana. Dawnie budynki stanowiły zespół architektoniczny, wzniesiony w latach 1822-24 dla generała Stanisława Klickiego, uczestnika walk narodowowyzwoleńczych, odznaczonego przez Napoleona tytułem barona i mianowanego generałem. Po jego śmierci obiekty przechodziły zmienne koleje losu.

Po wojnie teren rozparcelowano na działki, a w budynkach umieszczono lokale komunalne. Dopiero w latach 70. ubiegłego stulecia neogotycki kompleks (poza basztą, wykupioną kilkanaście lat temu od władz miasta przez Mazowiecką Fundację Społeczno-Kulturalną) trafił w ręce potomków pierwszego właściciela – rodziny Artymow-

skich z Warszawy. Budynki zostały wyremontowane pod okiem konserwatora zabytków, w jednej sali umieszczono pamiątki po generale Klickim (m.in. jego szeszląg, globus z epoki, mapę z 1833 roku) zaś na parterze, w pomieszczeniu dawnej zbrojowni, urządzono przestrzeń wystawienniczą.

Od kilku lat w pałacyku odbywają się systematyczne wystawy polskiej sztuki współczesnej, przygotowywane przez Daniela i Beatę Artymowskich we współpracy z Muzeum w Łowiczu, które pod nieobecność właścicieli umożliwia turystom zwiedzanie ekspozycji – po wcześniejszym umówieniu się przez telefon: (46) 837-39-28. Wystawy są czynne od maja do października, zbrojownia nie jest bowiem ogrzewana. W tym roku sezon artystyczny rozpocznie się nieco wcześniej – 1 kwietnia. Zainauguruje go wystawa prac Justyny Kocemby-Ciesielskiej, młodej artystki z podłowickiego Bełchowa. Zaprezentuje ona ekspresyjne rysunki tuszem i akwarelą, na których uwieczniła architekturę Łowicza i okolic, a także kilka płócien z widokami starych, rozpadających się wiejskich chałup.

Ekspozycję będzie można oglądać do końca kwietnia, a już od maja turyści odwiedzający dawną zbrojownię poznają twórczość Zofii i Romana Artymowskich, nieżyjących rodziców właścicieli neogotyckiego kompleksu, przedstawicieli polskiej powojennej awangardy.

Monika Nowakowska

Rzecz o sławnych łowiczaniech

Wydział Promocji Urzędu Miasta Łowicza przygotował i wydał książkę pt. „Gdy Polak w Polaku jest orzeł... Rzecz o sławnych łowiczaniech”. Publikacja opowiada o Łowiczu i ludziach związanych z miastem i sławnych łowiczaniech, honorowych obywatelach miasta oraz lokalnych patronach łowickich ulic. Publikacja przedstawia sylwetki 37 osób, które swym życiem, pracą, a zwłaszcza sercem służyli miastu.

„Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. Wielu znakomitych łowiczaniech zostawiło po sobie trwałe dzieła, które podziwiają kolejne pokolenia, a wielu zasłużonych dla naszego miasta pozostało tylko we wspomnieniach najbliższych. Trzeba tę pamięć wspierać, utrwalać wartości, którym poświęcili życie, dawać za przykład młodzieży, aby miała godne wzorce do

naśladowania” – pisze w przedmowie książki Ryszard Budzałek, burmistrz Łowicza.

Wśród opisanych życiorysów są tak znane postaci, jak: J. Chełmoński, kard. J. Glemp, W. Grabski, Jan Paweł II, błogosławiona B. Lament, S. Starzyński, bp J. Zawitkowski, A. Zawisza Czarny, bp A. Orszulik. Noty biograficzne są ilustrowane zdjęciami, w przypadku osób szczególnie zasłużonych nawet kilkoma.

Osobny rozdział poświęcony jest prymasom. Łowicz od początku swoich dziejów związany jest z posługą arcybiskupów gnieźnieńskich, późniejszych prymasów Polski. Pierwszy ślad tego związku jest potwierdzony bullą papieża Innocentego II, wydaną w Bolonii w 1136 r. Dokumentem tym arcybiskupi zyskali potwierdzenie prawa posiadania Łowicza i okolicznych wiosek. Wymownym znakiem tego jest także bazylika katedralna w Łowiczu, która jest miejscem pochówku 12 prymasów Polski.

Książka, nie licząc obwoluty, utrzymana jest w kolorze sepii, co nadaje jej sentymentalny charakter i historyczny wymiar. Także okładka jest wymowna. Przedstawia orła z pomnika „Synom Ziemi Łowickiej” na tle

wież bazyliki katedralnej, obok której stoi pomnik. Najnowsze wydawnictwo wpisuje się w obchody 870-lecia Łowicza, przypadające w tym roku.

Książkę, w cenie 15 zł, można nabyć w CIT (Stary Rynek 3) i w Łowickim Ośrodku Kultury (ul. Podrzeczna 20).





Do Warty nad Wartą – warto

Warta to dziś niewielkie, malownicze miasteczko, szczytując się jedną z najstarszych metryk w naszym regionie. W okresie wczesnopiastowskim, kiedy należała do kasztelanii sieradzkiej, dorównywała wielkością i majątnością nawet samemu Sieradzowi. Na przestrzeni wieków była miejscem zjazdów rycerstwa, a następnie szlachty, którym to niejednokrotnie przewodniczyli monarchowie. Zapadały tutaj ważne dla losów kraju postanowienia. Należało do nich między innymi uchwalenie przez króla Władysława Jagiełłę 6 grudnia 1423 roku „Statutu wareskiego”, ważnego przywileju ekonomicznego dla polskiej szlachty, na mocy którego „nieużytecznego i krnąbrnego” sołtysa szlachcic mógł usunąć z ziemi, wykupując sołectwo. W statucie monarcha umieścił także zapis dotyczący ochrony przyrody: „Jeśliby ktoś wszedłszy w las drzewa, które znajdują się być wielkiej ceny jak cis albo im podobne porąbał, tedy może być przez pana albo dziedzica pojman...”.

Wizytówką Warty są górujące nad miastem trzy wspaniałe świątynie. Najstarszym obiektem sakralnym jest kościół parafialny pod wezwaniem świętego Mikołaja Mireńskiego, będący prawdopodobnie już od XIII wieku siedzibą diekana wareskiego, wysokiego dostojnika lokalnego Kościoła, stojącego na czele dekanatu, czyli według średniowiecznego podziału administracyjnego Kościoła, ogniwa pośredniego pomiędzy archidiaconatem a parafią. Nierozwiązaną do naszych czasów zagadką jest powód, dla którego ową siedzibę zlokalizowano właśnie w Warcie, a nie w pobliskim Sieradzu, będącym przecież ważnym ośrodkiem administracji państwowej w średniowieczu.

Miejscowa świątynia parafialna przypuszczalnie powstała w połowie XIII wieku, kiedy Warta była już ośrodkiem miejskim (prawa miejskie średzkie od 1255 roku). Można jednak wysunąć hipotezę, w świetle posiadanej współcześnie wiedzy, według której założenie parafii, można przesunąć na początek XIII

stulecia lub na koniec XII wieku. Pośrednim dowodem tak starej metryki parafialnej może być wezwanie kościoła. Kult świętego Mikołaja Mireńskiego, rozprzestrzenił się w zachodniej Europie już w XI wieku, skąd w niedługim czasie „przybył” do Polski. Wezwanie takie nadawano kościołom powstałym w miejscowościach posiadających charakter targowy, a Warta spełniała rolę takiej osady zapewne na długo przed uzyskaniem praw miejskich, gdyż leżała przy ważnych w średniowieczu starych szlakach handlowych. W Warcie krzyżowały się: tak zwany „trakt solny”, biegnący z Bochni do Kalisza, droga łącząca ziemie mazowieckie z Wielkopolską i Śląskiem, trakt „morawsko-kujawski” oraz inne drogi o znaczeniu lokalnym.

Istniejący do dzisiaj kościół parafialny powstał na miejscu pierwotnej drewnianej świątyni, spalonej 20 września 1331 roku podczas najazdu Krzyżaków. Ufundował go król Kazimierz Wielki około 1340 roku. Kościół umiejscowiony jest w pierzei przyrynkowej, dochodzącej do południowo-zachodniego narożnika dawnego placu targowego. Jego lokalizacja jest typowa dla parafialnych kościołów miejskich o średniowiecznej metryce. Świątynię wzniesiono jako budowlę trójnawową, orientowaną, z formowanej cegły w stylu gotyckim, z dostawioną do korpusu budynku czworoboczną wieżą. Największym jej skarbem jest pieczętowiec odrestaurowany wspaniały tryptyk Wniebowzięcia Matki Bożej z około 1515 roku, należący do najcenniejszych w kraju dzieł gotyckich. Ciekawa jest również kamienna płyta nagrobna nieznanego rycerza z XVI wieku, z przedstawieniem postaci zmarłego w zbroi z herbem Poraj.

Kolejny interesujący obiekt sakralny stanowi kościół klasztorny ojców bernardynów pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z lat 1482-1497. Ta gotycka murowana budowla stanęła również na miejscu wcześniejszej drewnianej z 1467 roku,

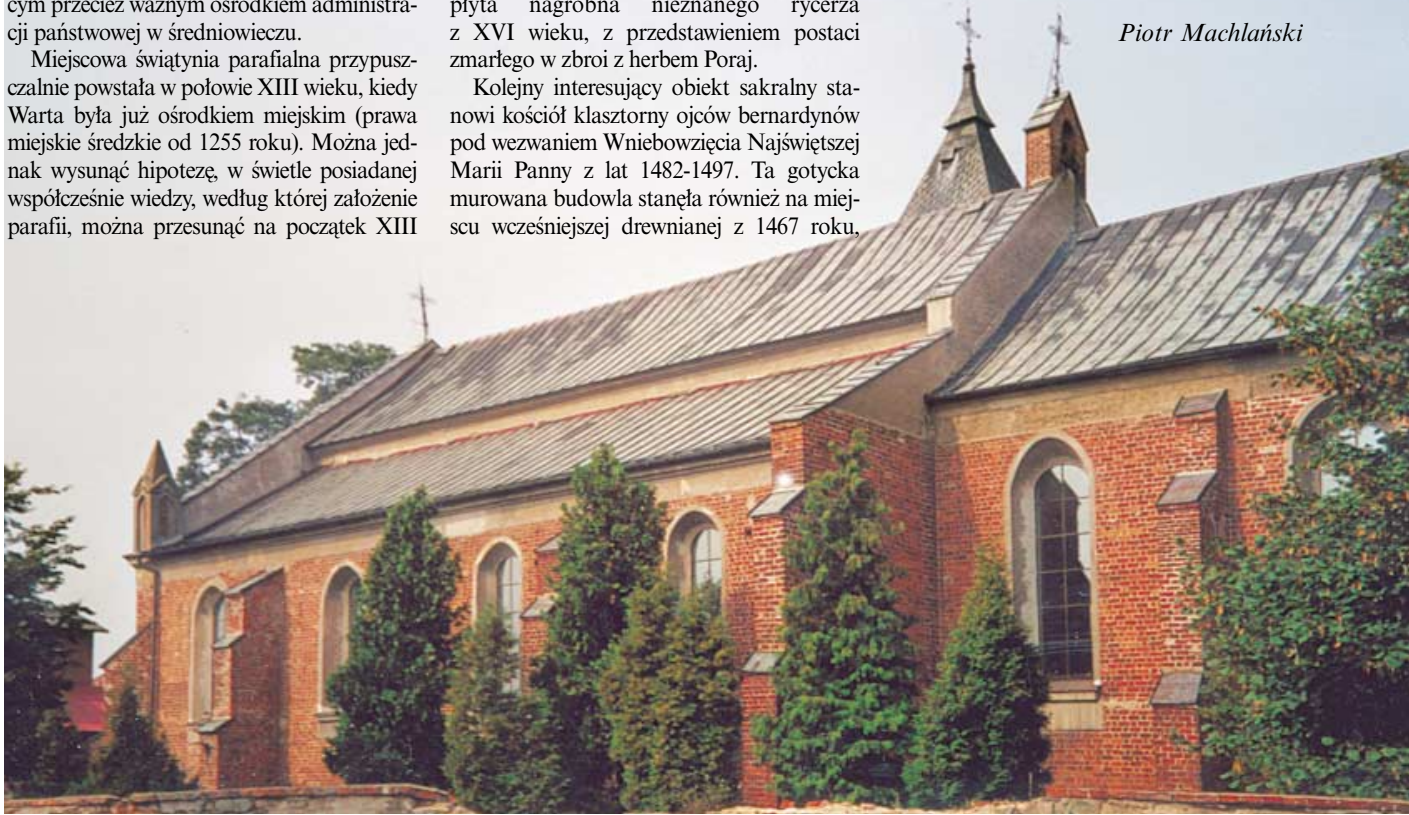
którą dwukrotnie trawił pożar. Pierwotnie kościół posiadał charakter obronny, gdyż otoczony był wałem i fosą napełnioną wodą. W XVII i XVIII wieku obiekt powiększono i gruntownie przebudowano, nadając mu formę barokową. Kompleks bernardyński jest jedną z najbogatszych i najpiękniejszych budowli tego stylu w Polsce. Na szczególną uwagę zasługują znajdujące się we wnętrzu obrazy pędzla Tomasza Dolabelli – „Piotrowin przed sądem królewskim” i „Gniew Boży” z początku XVII wieku, marmurowy sarkofag sługi Bożego Rafała z Proszowic z 1640 roku oraz późnogotyckie polichromne sklepienia i ściany wschodniej krużganka klasztorowego. Przedstawiają one Chrystusa Frasobliwego z dwoma zakonnikami oraz bogatą dekorację roślinną.

Po sąsiedztwie znajduje się także barokowa świątynia klasztorna sióstr bernardynek pod wezwaniem świętego Józefa z 1770 roku.

Ciekawostką miasta jest również Muzeum Miasta i Rzeki Warty PTTK, działające od 1981 roku. Ekspozycja prezentuje ruchome zabytki związane z historią miasta, rzeki i zbiornika Jeziorsko, jak również pamiątki po sławnych postaciach, które los spłótł z Wartą i najbliższą okolicą. Do najcenniejszych należą fortepian, na którym grywała Maria Skłodowska, goszcząca w młodości w niedalekim Grabułtowiu, przedmioty codziennego użytku Władysława Reymonta oraz pamiątki po warcianinie Stanisławie Skarżyńskim, który jako pierwszy Polak dokonał w 1933 roku samotnego przelotu przez Atlantyk.

Do Warty najlepiej wybrać się w pierwszy dzień wiosny, który zgodnie ze zwyczajem ludowym, jest doskonałą okazją, aby „pożegnać” zimą topiąc w Warcie marzannę – rzecz jasna wykonaną z materiałów ekologicznych.

Piotr Machlański



Łódź nie kocha mistrzów?



Aleksandra Majda nauczyła się pływać w Bełchatowie, ale teraz będzie zdobywała medale dla Szczecina.

Dwie utalentowane pływaczki z województwa łódzkiego – medalistki mistrzostw Polski seniorek – niedawno przeniosły się do Szczecina. 16-letnia kraulistka, pływająca na długich dystansach Aleksandra Majda (wychowanka trenera Grzegorza Kiny) zmieniła barwy klubowe i opuszczając Skrę Bełchatów została zawodniczką MKP Szczecin. Rok starsza Joanna Charzewska (trener Marcin Sarna), specjalizująca się w stylu zmiennym, nadal reprezentuje Nawę Skierniewice, ale trenuje w szczecińskiej SMS. W obu przypadkach o wyjeździe z rodzinnego miasta przesądziły względy szkoleniowe. Majda i Charzewska trenują w znacznie lepszych warunkach i pod okiem znakomitego trenera – Mirosława Drozda, odnoszącego ostatnio sukcesy szkoleniowe. Jego wychowankami są m.in. dwukrotna mistrzyni Europy z Triestu 2005 w stylu zmiennym Katarzyna Baranowska oraz finaliści ubiegłorocznych mistrzostw świata w Montrealu Przemysław Stańczyk i Mateusz Sawrymowicz. Trener Drozd uzupełnił niedawno grono trenerów naszej reprezentacji, dołączając do Pawła Słomińskiego i Piotra Woźnickiego. Majda i Charzewska to najlepsze zawodniczki w historii pływania w naszym województwie, które zostały wyszkolone poza Łodzią. W maju czeka egzamin maturalny najlepszą łódzką pływaczką 19-letnią Aleksandrę Urbańczyk z MKS Trójka.

Wychowanka trenera Mariusza Wędrychowicza, pływająca od tego roku pod okiem Marka Młynarczyka, zamierza studiować. Choć nie określiła jeszcze swoich planów, to jednak bardzo prawdopodobne wydaje się, że jej droga sportowa prowadzić będzie do Warszawy i do trenera Słomińskiego. Nasze województwo może stracić więc kandydatki na olimpijki, przed którymi są szanse występu w Pekinie 2008 bądź w Londynie 2012. To symbol zjawiska nienowego, które obserwujemy od lat i któremu nie potrafią zapobiec kolejne ekipy rządzące miastem, województwem i sportem w naszym regionie. Nie dotyczy to tylko pływania, ale m.in. także lekkiej atletyki. Pięknie rozwijają się talenty biegaczy czterystumetrowców – Daniela Dąbrowskiego i Piotra Kędzi z AZS Łódź. Podopieczni trenera Krzysztofa Węglarskiego wrócili niedawno z halowych mistrzostw świata w Moskwie ze srebrnymi medalami zdobytymi wraz z kolegami z innych klubów w sztafecie 4x400 m. To pierwsze łódzkie medale na imprezie tej rangi od 15 lat, kiedy z Sewilli '91 również ze srebrem wrócił skoczek wzwyż Artur Partyka. Już jednak słychać głosy, że łódzkimi biegaczami interesują się inne kluby, oferujące im znacznie lepsze warunki do uprawiania sportu i podnoszenia kwalifikacji. W łódzkim RKS Ruda objawił się w ubiegłym roku talent skoczka wzwyż Sylwestra Bednarka. Tylko dwóch

zawodników na świecie skacze teraz wyżej od podopiecznego trenera Lecha Krakowiaka. Partyka, kiedy był w wieku Sylwka, skakał niżej od niego. Młodemu łodzianinowi „grozą“ w niedalekiej przyszłości medale w największych światowych imprezach. Dużym ryzykiem byłoby jednak wróżenie, dla jakiego miasta będzie je zdobywał. Trenuje bowiem w ciasnej sali szkolnej 43. LO, w jakiej nawet zapaleńcom trudno będzie wychować mistrza.

Pływacy w naszym województwie nie mają perspektyw nie tylko dlatego, że brakuje 50-metrowej krytej pływalni, choć w Europie taki obiekt to standard w dużo mniejszych miastach od Łodzi. Mimo wysiłków sterników pływania od lat nie udaje się powołać w województwie szkoły mistrzostwa sportowego. Przedziwna bariera niechęci decydentów gasi nadzieje na powstanie wyczynowej sekcji akademickiej, w której kilkoro najzdolniejszych pływaków studentów mogłoby trenować w dogodnych dla nich godzinach. Cieszy, że pływanie rozwija się w miastach regionu. W naj-

młodszych kategoriach wiekowych Trójka traci dominującą pozycję. W lidze dzieci (rocznik 1995) startowali niedawno pływacy z 14 klubów. Obok łódzkich: Trójki, Startu, SKS 137 Delfin, UKS SP 149 i UKS 190, na pływackiej mapie województwa są także: EKS Skra Bełchatów, Nawa Skierniewice, MUKS Wiking Tomaszów, Orkan Sochaczew, OSiR Piotrków, UKS Delfin Piotrków, UKS 5 Konstantynów, UKS Wiking Radomsko i TO Olimpijczyk. W niektórych konkurencjach, np. na 50 m dowolnym dziewcząt, przedstawiciele najsilniejszych tradycyjnie klubów – Trójki i Startu byli poza pierwszą dwunastką. Młodzież z kilku miast regionu chce iść śladami Majdy i Charzewskiej, które zaistniały w czołówce krajowej. Czy jednak dziewczęta i chłopcy z Bełchatowa, Konstantynowa, Piotrkowa, Radomska, Skierniewic i Sochaczewa będą musieli – tak jak Ola i Asia – wydłużyć drogę swoich karier aż do Szczecina? Na małych pływalniach, jakich sporo jest już w regionie, można prowadzić szkolenie podstawowe. „Robić“ wielkiego wyczynu się jednak nie da. Sekcja AZS, szkoła mistrzostwa sportowego, pływalnia 50-metrowa – czy to naprawdę przedsięwzięcia organizacyjne przerastające możliwości drugiego miasta w Polsce?

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki“
Fot. Grzegorz Galasiński